

## W koksowni słońca jeszcze mało

JERZY DANEK

Spowity dymem i kurzem jest cały teren Zakładu Koksochemicznego: słońce z największym trudem przebija się przez pyły. Jego promienie, a już przecież czas przedwiośnia, nie są w stanie ubarwić radośniej tego co szare i po prostu zakopcone. Dzień — jak co dzień — twardej walki o dalszy krok wychodzenia z impasu, produkcyjnego, kadrowego i każdego innego, w jakim znalazł się ten wysłużony i wyeksploatowany zakład Kombinatu HIL.

— Co, tu miałbym pracować? Mina wypowiadającego te słowa młodego człowieka zdradza najwyraźniej rozczarowanie i niechęć. Pragnąłby czym prędzej uciec, gdzie pieprz rośnie, a przynajmniej jak najdalej od tego zakładu. Inaczej go sobie wyobrażał, gdy rozmawiano z nim w Urzędzie Zatrudnienia w Krakowie przy ulicy Sebastiana. Był przygotowany, że będzie ciężko, ale, że aż takie warunki? Ani słońca nie widać zza czarnej chmury, która niczym czapą przykrywa baterie koksownicze. Wydz. Przygotowania Węgla i Chemii.

Takich jak on, niedoszłych adeptów koksowniczego fachu, są dziesiątki. Mówi mi zast. szefa ZK mgr inż. Marian Wiśniowski:

— W marcu, do dziś (rozmawiamy w dniu 21 bm.) otrzymaliśmy zastrzyk

CIĄG DALSZY NA STR. 7

O „soli życia” i innych sekretach żywienia rozmawiamy z profesorem Julianem ALEKSANDROWICZEM z Instytutu Hematologii Akademii Medycznej w Krakowie i docentem Tadeuszem BUJAKIEM z Instytutu Ekonomiki i Gospodarki Żywnościowej. Obaj rozmówcy są członkami Komisji Profilaktyki i Ochrony Zdrowia Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, w której interdyscyplinarnie działają pracownicy nauki różnych specjalności.



GNH: Panie Profesorze! Jest Pan najgorętszym rzecznikiem stosowania w spożyciu soli naturalnej, kamiennej, zamiast soli warzonej, chemicznie oczyszczonej do idealnej bieli, a więc pozabawionej w toku jej przygotowywania do sprzedaży z wszelkich biopierwiastków, tak niezbędnych dla zdrowia a wręcz życia. W Hucie im. Lenina, co dziennie wydaje się około 32 tysiące posiłków: profilaktycznych, zdrowotnych i tych zwykłych, stołowych.

Wszystko to doprawiane warzoną idealnie białą solą. Jakże jest o tym zdanie Pana Profesora?

Julian ALEKSANDROWICZ: To niepowetowana strata dla możliwości codziennego dowartościowania organizmów hutników w biopierwiastki, jakie posiada naturalna sól bocheńska, wielicka lub kłodawska.

Cywilizowana ludzkość cierpi na wiele chorób z powodu braku żelaza naturalnego w żywności, przetwarzanej w wysoce uprzemysłowiony sposób. W różnych krajach, w różny sposób dowartościowuje się biopierwiastkami żywność. Np. we Francji sól, przed skierowaniem jej do sprzedaży, „zaprawiana” jest biopierwiastkami. My mamy szczęście, bo mamy sól wielicką, bocheńską, kłodawską bogate w te biopierwiastki, ale niestety, tracone są one przez proces jej chemicznego oczyszczania, do idealnej bieli. Czy sam nie

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Kłopoty paliwowe, reglamentacja w zasadniczy sposób wpłynęły na niedzielnych kierowców, i tych, którzy mylą o wakacjach. Niewykorzystane przydziały benzyny, by nie przepadły, zaczęto składować. Większość właścicieli samochodów trzyma zapasy w beczkach — w garażach lub... piwni-

## Mieszkamy na beczce prochu!

each, nawet w łazienkach, czy w kuchni. W pojemnikach nieprzystosowanych do przechowywania paliwa. Stwarza to ogromne zagrożenie dla wszystkich mieszkańców. W każdej chwili nieodpowiednio składowana benzyna może się zapalić.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

NR 13 (1405)

30 III 1984 r.

Cena 5 zł

TRYBUNA WYBORCY

## OSTATNIA SESJA

Ta ostatnia sesja kończąca sześciolletnią kadencję Dzielnicowej Rady Narodowej składała się z dwóch części. W godzinach popołudniowych radni dokonali podsumowania swej działalności i efektów płynących z ich społecznego trudu. W okresie sprawozdawczym przecięż odbyły się 42 sesje — 35 zwyczajnych, 1 nadzwyczajna i 6 uroczystych. Nie ma tematu, którego nie przedyskutowano by podczas tych konferencji.

Na czwartkowej, ostatniej już sesji najwięcej czasu poświęcono sprawom ochrony zdrowia. Przewodniczący DRN, Zbigniew Breyvogel z zaniepokojeniem mówił o odwiekającym się terminie badań ludności w osiedlach rolniczych, położonych w sąsiedztwie kombinatu. Badania te mają być przeprowadzone pod kierunkiem prof. Edwarda Kiecia, współdziałającego z przemysłową służbą zdrowia huty. Planuje się objąć specjalistycznymi badaniami około 500 osób. W sumie koszty całej „operacji” wyniosą około 10 mln złotych. Oczekuje się, że

połowę tej sumy wyasygnuje kombinat. Kombinat jednak w tej sprawie nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Radni uważali, że 5 mln złotych nie jest sumą, której nie mógłby ponieść kombinat na rzecz ludzi, na których zdrowie przecięż ma między innymi wpływ dymiąca huta. Poza tym zwrócono uwagę, że badaniem należałoby objąć wszystkich mieszkańców osiedli rolniczych, a nie tylko wybraną kilkusetosobową grupą i porównawczą z okolic Limanowej. Ostatecznie posta-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

## Odnawianie kontaktów z m/s Huta Lenina

(B) W ubiegły piątek gościł w kombinacie i dzielnicy kapitan żeglugi wielkiej Mirosław ŁASKARZEWSKI, przedstawiciel największego polskiego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Kapitan w swej zawodowej służbie morskiej dowodził również statkiem Huta Lenina. To między innymi było powodem, iż zaprosiło go na spotkanie Nowohuckie Centrum Kultury. Gość korzystając z obecności w naszym mieście odbył z upoważnienia armatora wiele rozmów w KM HIL. Na zakończenie wizyty przyjął go dyrektor naczelny dr. inż. Eugeniusz Pustówka.

O czym rozmawiano w kombinacie z „wilkiem morskim”?

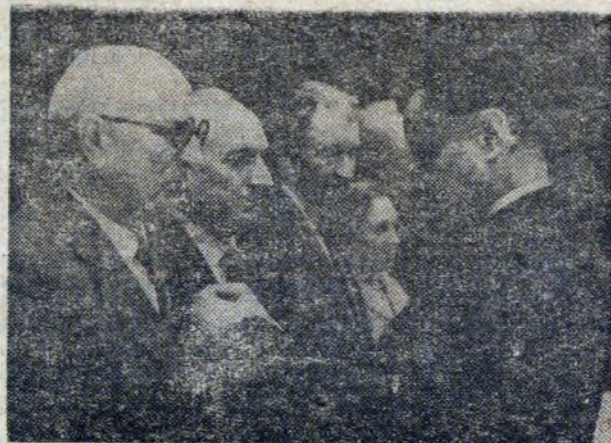
Głównym tematem były sprawy

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Gość kombinatu: NCK to barwna postać. 25 lat na morzu z czego 10 na stanowisku „pierwszego po Bogu”. Foto: ST. GAWLIŃSKI

## Wpisani w życiorys Nowej Huty



## BARTOSZOWIE

HENRYKA ROSIEK

W Bieńczykach, na miejscu dzisiejszego, obszernego placu targowego, na którym handluje się pietruszką i droginami kwiatami — był niegdyś dom rodzinny Zofii. Wokół niego rosły nie tylko dziewanny i nagietki, ale też falowało dorodne zboże i dojrzały buraki. Ziemia, podobnie jak w Mogile, sąsiednich Krzesławicach była urodzajna. Gdy na tych polach postanowiono budować wielką hutę i miasto początkowo ludzie powątpiewali w realność planów budowniczych przemysłu w Polsce Ludowej. Gdy jednak nastąpiły pierwsze wywłaszczenia, a na pola wkroczyły buldożery, wątpliwości nie było. Chłopów przez długie lata nie przekonywała wizja szklanych domów i lepszego życia. Bronili swej ojcowizny z uporem i rozpaczą. Potrzeby kraju, budowa przemysłu metalurgicznego, kolidowały z ich mikropotrzebami wyżywienia z tej ziemi rodziny.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

# TYDZIEŃ

◆ **DUŻA POPULARNOŚCIĄ** cieszy się wyświetlany obecnie w kinie Światowid amerykański film „Duch”. Tym, którzy nie mają czasu na długie stanie w kolejce przed kinową kasą polecamy kupno biletu w Punkcie Informacji Kulturalnej (CA HiL budynek „Z”).

◆ **RESTAURACJA „ARKADIA”** wreszcie otworzyła swoje podwoje. Po rok trwającym remoncie już od soboty zaprasza gości.

◆ **WOBEK TRUDNEJ SYTUACJI KADROWEJ** dyrektor naczelny KM HiL wyraził zgodę na przedłużenie terminu wykorzystania płatnych urlopów zdrowotnych przysługujących za rok 1983 do 31 maja br.

◆ **DZIĘKI POSELSKIEJ INTERWENCJI.** Jak się dowiadujemy poselskie wstawienie St. Baranika przyniosło częściowe rozwiązanie trudności paliwowych dla HPR-3 w Krakowie. Przedsiębiorstwo to otrzymało dodatkowo z Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej 28 ton oleju i 6 ton benzyny.

◆ **W 100 PROC. WYKONALI PLAN** pracownicy Wydz. Szamotowego ZO, Wydz. Wlewnic, Siłowni i Odlewni Staliwa. Ta zadziwiająca rytmiczność pracy jest najlepszym gwarantem wykonania planu miesięcznego.

◆ **POZOSTALI W TYLE** wielkopiecownicy. Ich niedobór po 27 dniach marca wynosi 1,7 tys. ton surowki. Nie wykonali planu również stalownicy (96 proc. zadań, niedobór stali ogółem — 14,1 tys. ton). Gorszy niż zwykle rezultat uzyskała załoga Walcowni Kęsów: wykonała tylko 92 proc. planu (niedobór 9,0 tys. ton). Załoga Walcowni Karoseryjnej także jest pod planem, a jej niedobór wynosi 3,2 tys. ton blachy.

◆ **AWARIA KOTŁÓW SIŁOWNI.** Ostatnio nastąpił postój dwóch kotłów Siłowni: kocioł nr 1 został zatrzymany z powodu awarii zaworów regulacyjnych, a kocioł nr 2 — z powodu nieszczelności podgrzewacza pary nr 2. Awarie zostały usunięte, kotły już pracują.

◆ **TYM RAZEM LEPIEJ:** więcej przybyło niż ubył pracowników. Do 27 bm. przyjęto do huty 268 nowych pracowników (w tej liczbie 44 okresowych). Odeszło z huty 227 pracowników. Oby ten korzystny bilans utrzymał się!

◆ **CO SIĘ STAŁO ZE SKARBONKĄ?** Jeszcze niedawno „krążyła” po hucie specjalna skarbonka, do której składano dobrowolne datki na budowę Szpitala Pomnika Matki Polki. Skarbonka ta — niestety — gdzieś utknęła. Bardzo prosimy tą drogą o informacje kto, gdzie i dlaczego ją przetrzymuje hamując w ten sposób akcję zbiórki.

◆ **36 TON MASŁA BEZ KARTEK** rozprowadził do 28 marca Wydział Żywności Zbiorowego Kombinatu HiL. Sprzedawane są również jaja z olsztyńskiego po bardzo przystępnej cenie 9 złotych. 28 marca kioski i bufety otrzymały do sprzedaży 2 tony masła i 100 tys. jaj.

◆ **PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ** (budynek „Z” tel. 64-46) posiada bilety na popremierowe spektakle „Kordiana” Juliusza Słowackiego w Teatrze Ludowym.

## Koledze

### GERARDOWI MYSZKOWI

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

#### OJCA

składają współpracownicy z Ośrodka Kultury

### S. P. Michał Żołnowski

długoletni zasłużony pracownik HiL, Działu Szkolenia — wychowawca młodzieży — przeżywszy 76 lat zmarł dnia 22 marca 1984 r. o czym zawiadomienia pogrążona w żalu

#### RODZINA

### Mgr JÓZEFOWI ZDRADZISZOWI

kierownikowi Ośrodka Informacji i Wydawnictw KM HiL wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

#### OJCA

składają pracownicy Komitetu Fabrycznego PZPR, Ośrodka Informacji i Wydawnictw, „Głosu Nowej Huty” oraz kierownictwo społeczno-gospodarcze pionu Dyrektora d/s Pracowniczych.

## Z obrad Egzekutywy KF PZPR

# HPR, inwestycje socjalne, zatrudnienie

Obradująca pod przewodnictwem I sekretarza KF partii Kazimierza Miniura Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR rozpatrzyła 28 marca wnioski, jakie opracował powołany na poprzednim posiedzeniu zespół, w sprawie dalszej integracji KM HiL i HPR-3 a także wsparcia dla tej firmy remontowej i poprawy jej usług na rzecz Huty im. Lenina. Dotyczy one zarówno spraw technicznych, socjalnych zaopatrzeniowych jak i społecznych. W trakcie omawiania tych wniosków stwierdzono, że zajęcie się problemami HPR przez wspólne spotkanie egzekutyw KF i KZ przyniosło już kilka całkiem poważnych efektów. M. in. dodatkowo przydział paliw dla pojazdów HPR. Skierowano wiele zaleceń do odpowiednich służb obu firm.

Następnie egzekutywa wysłuchała informacji o realizacji programu inwestycji socjalnych i stwierdziła, że przebiega ona prawidłowo oraz wyraziła uznanie tym służbom i jednostkom, szczególnie zaś podległym DL, które przyczyniają się do poprawy warunków wypoczynku załogi i dzieci hutników. Dyr. Niziołek przedstawił również informację o stanie zatrudnienia i działaniach zmierzających w kierunku stabilizacji załogi HiL. Tu dane nie są optymistyczne. Ledwie zahamowano spadek zatrudnienia, a o zapewnieniu odpowiedniej liczby pracowników jak na razie nie można mówić. Poprawę tej trudnej sytuacji determinuje bardzo wiele czynników, w tym niezależnych od kombinatu. Co więcej — te właśnie są decydujące. Przede wszystkim chodzi o centralne decyzje określające sytuację KM HiL.

W trakcie obrad dyskutowano także nad wynikami ankiety sondującej opinie robotników w wybranych zakładach HiL oraz zatwierdzono plan pracy na II kwartał br.

(now)

# KONKURS BHP

Do otwartego konkursu BHP w roku ubiegłym zgłoszono 14 projektów wynalazczych. Sąd konkursowy pod przewodnictwem Piotra Adamskiego przy ocenie prac uwzględnił następujące kryteria kwalifikacyjne: możliwość rozpowszechnienia projektów w poszczególnych komórkach organizacyjnych HiL oraz w innych jednostkach gospodarki społecznej, stopień eliminacji zagrożeń wypadkowych oraz wartość techniczną rozwiązań. W oparciu o te wytyczne jury przyznało sześć nagród:

Nagrodę zespołową I stopnia za projekt „Rekonstrukcja prasy hydraulicznej Q 630T w obiekcie 50”, którego twórcami są — Edward Lis, Aleksander Wernio, Kazimierz Cygal, Władysław Prociów i Stanisław Pająk.

Dwie nagrody indywidualne II stopnia za projekty: „Urządzenie do bezdotykowego oduszczenia wirników sprężarek tlenu KTK-12,5/35”, którego autorem jest Jan Walczak oraz „Przy stosowanie wprowadnicy kłatki I-szej do swobodnego wycofania rozwałcowanego pasma”, którego twórcą jest Stanisław Raźny.

Trzy nagrody III stopnia, w tym dwie

zespołowe i indywidualną. Nagrody otrzymali — Kazimierz Galica, Tadeusz Kowalczyk i Józef Wysopal za projekt „Wyeleminowanie ręcznego czyszczenia wahaczy wywrotnic wagonowych poprzez wprowadzenie sprężonego powietrza za pomocą specjalnych dysz”, Marian Gurgul, Tadeusz Kita i Edward Piórkowski za wniosek „Przyrząd do rozwierania otworów w ramach i poręczkach nożyc latających 6x1550 w ZG-2” oraz Wiesław Małyska za temat „Bezpieczny spust kwasu siarkowego z wanień kwasowych i wytrawialni”.

Nagrodzone projekty zostaną przesłane na wojewódzkie eliminacje.

## SPOTKANIE CZŁONKA KC PZPR Z KOMBATANTAMI

(B) Ostatnio członek KC PZPR — Kazimierz Miniur spotkał się z dzielnicowym środowiskiem kombatanckim — zarządem ZBoWiD. K. Miniur zapoznał zebranych z bieżącymi sprawami partii, jej władz najwyższych. Gospodarze przedstawili swe sprawy bieżące oraz program zamierzeń organizacji na najbliższy okres. Okresowe spotkanie przyniosło dwustronne korzyści. O ilości wspólnych tematów świadczy wielokrotne przekroczenie czasu przeznaczanego na to spotkanie.

## OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO KM HiL

organizuje

### KURSY PRZYGOTOWAWCZE

do egzaminu na tytuł:

- ROBOTNIKA WYKWALIFIKOWANEGO
- MISTRZA W ZAWODZIE

w specjalnościach:

- WYTAPIACZ STALI
- WYKOWNIK STALI
- WYPALACZ WYROBÓW OGNIOTRWAŁYCH
- KOKSOWNICZY WĘGLA
- SPIEKACZ RUD
- ODLEWNIK ŻELIWA I STALI
- ELEKTROMECHANIK
- ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY
- ELEKTROM. MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH
- ŚLUSARZ
- TOKARZ
- FREZER
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH
- MASZYNISTA SUWNICY

Po zakończeniu i pozytywnym zdaniu egzaminu uczestnik otrzymuje w zależności od rodzaju kursu tytuł robotnika wykwalifikowanego lub mistrza w zawodzie.

### WARUNKI PRZYJĘCIA NA KURS

- wykształcenie podstawowe
- staż pracy 3,5 roku na tytuł robotnika wykwalifikowanego, 6,5 lat na tytuł mistrza w zawodzie.
- Nauka na kursie trwa około 3-4 miesięcy i odbywa się 2 razy w tygodniu z częściowym oderwaniem od pracy (na zasadach oddelegowania).

### WPISY PRZYJMUJE I INFORMACJE UDZIELA:

Ośrodek Szkolenia Zawodowego KM HiL — os. Złota Jesień 2 pokój nr 4 codziennie w godz. od 7.30 do 15.30.

PLANOWANY TERMIN ROZPOCZĘCIA KURSU: 12. IV. 1984 R.

W opublikowanym w zeszłym tygodniu artykule „Trudne rozmowy o pieniądzech” do wypowiedzi dyrektora Władysława Florka wkładł się błąd, który zmienił jej sens. Nieprawdą jest, że po wprowadzeniu nowego regulaminu wynagradzania pracowników, płace wzrosną o 8—10 tys. zł. Dyrektor mówił o tym, że aby zachęcić ludzi do przychodzenia do pracy w kombinacie, ich zarobki powinny być wyższe właśnie o 8—10 tys. w stosunku do płac w innych przedsiębiorstwach. Zeby o tak dużą kwotę wzrosły zarobki hutników, muszą zo-

## Do „Trudnych rozmów o pieniądzech”

stać wygospodarowane środki wynikające z poprawy efektywności gospodarowania. Nowy system otworzy drogę do podwyżki ludziom, którzy tę drogę mieli zamkniętą (bo byli np. na maksymalnej stawce), umożliwi zdolnym, dobrze pracującym osobom szybszy awans płacowy. Jedno jest pewne — nikt na tej operacji finansowej nie straci.

Zniekształcona została także wypowiedź kierownika Zakładu Walcowni Gorących, Profili, Kęsisk i Taśm mgr inż. Adama Kótuły, dotycząca krytyki dozoru technicznego w jego zakładzie. W większości przypadków mistrzowie, kierownicy zmian czy oddziałów rzetelnie wykonują swoje obowiązki, dbają o wykonanie zadań produkcyjnych i interesy swoich podwładnych. To, co się wydarzyło w zgniataczu było przypadkiem odosobnionym, zresztą nie zamierzonym, aczkolwiek rzucającym cień na dobre imię całego zakładu.

MACIEJ MALINOWSKI

# WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

## Kolonie w NRD

Atrakcyjne wakacje będą mogły mieć dzieci urodzone w latach 1970/71. Huta otrzymała ostatnio 30 miejsc kolonijnych dla dzieci z tych właśnie roczników do Wernigerode w NRD (akcja wymiany miejsc wypoczynkowych pomiędzy zaprzyjaźnionymi zakładami). Połowa miejsc przeznaczona jest dla dziewcząt, połowa dla chłopców. Uwaga: termin tej kolonii — początek 19 lipca, zakończenie 6 sierpnia. Organizacja związkowa opracowuje rozdzielnik i przekaże go wydziałom.

## Zdrowie hutniczych załóg

W środę 20 bm. Federacja Hutniczych Związków Zawodowych w Katowicach omawiała niesłychanie ważny dla hutniczych załóg problem — zdrowia i jego ochrony. Na posiedzeniu tym zrodziła się inicjatywa Federacji powołania Hutniczego Funduszu Ochrony Zdrowia z przeznaczeniem zgromadzonych środków na modernizację i rozbudowę obiektów sanatoryjnych, rozbudowę szpitala oparzeniowego w Siemianowicach Śląskich, budowę ośrodka rehabilitacji w Ustroniu-Zawodziu.

O problemach ochrony zdrowia i szczegółach wspomnianego funduszu napiszemy szerzej.

## Wczasy dla dzieci z nauką szkolną

Wkrótce odbędzie się kolejny turnus wczasów dla dzieci w połączeniu z nauką szkolną. Do Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych w Zakopanem będą mogły wyjechać — tym razem — dzieci uczęszczające do 4 klasy szkoły podstawowej. Zgłoszenia poprzez rady związkowe przyjmują Zarząd Kombinatu NSZZ Pracowników HiL. Turnus trwać będzie miesiąc, od 25 kwietnia do 25 maja br.

## Kolonie dla dzieci w SCRS

Podpisana już została umowa z Hutą w Trzyńcu obejmująca m. in. wymianę kolonii dziecięcych. W myśl tej umowy dzieciom naszych czeskosłowackich partnerów udostępni huta miejsca kolonijne w Świnoujściu. 80 dzieci pracowników Kombinatu HiL spędzi swój letni wypoczynek w Czechosłowacji. Rozdzielnik zostanie skierowany do wydziałów HiL.

## Szkolenie aktywu związkowego

W sobotę i niedzielę szkolić się będzie w DW „Energetyk” w Rabie Niżniej aktywny związkowy huty (przewodniczący zarządów zakładowych). Zagadnienia prawa pracy przedstawi związkowcom mgr Kazimierz Niedzielski i mgr Wacław Kmita, o rozwiązywaniu spraw socjalnych mówić będzie dyr. Tadeusz Staniec. Odbędzie się również spotkanie z przewodniczącym Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych Alfredem Miodowiczem.

# Odnawianie kontaktów z m/s Huta Lenina

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wy związane z odnowieniem współpracy między załogami huty i statku oraz patronatu KM HiL nad m/s Huta Lenina. Ważnym elementem tego patronatu jest sprawa chrztu i matki chrzestnej statku. Choć pływa już siedem lat pod banderą polską nie dopełniono jeszcze tej uświęconej długą tradycją ceremonii. Ścisłej mówiąc, statek miał już chrzest i matkę chrzestną (była nią zapewne jakaś Norweżka, gdyż od armatora tej narodowości został zakupiony), ale nie ma i trzeba zafundować mu zastępczą. Nie jest to przypadek bez precedensu w polskiej flocie handlowej. W podobnej sytuacji był do połowy marca br. m/s Huta Katowice.

Co w kombinacie ustalono?

W najbliższej przyszłości kontakty patronackie zyskają odpowiednio udokumentowane ramy. Strony — PZM i KM HiL podpiszą stosowne porozumienie. Huta wystąpi do dyrektora naczelnego PZM — Ryszarda Kargera (taka jest procedura) • zaakceptowanie kandydatury swojej pracow-

nicy na matkę chrzestną m/s Huta Lenina. Kandydować będzie do tego zaszczytu pani Bogusława OEDAK (ponad dwudziestoletni staż pracy w KM HiL), matka czterech synów hutników również pracujących w KM HiL. Chrzest przewidziany jest w trzeciej dekadzie maja br.

Przy okazji garść danych o imienniku kombinatu. M/s Huta Lenina 224 metry długości, 31 szerokości, zanurzenie 13,45, w siedmiu ładowniach ponad 64 tys. ton nośności. Moc maszyn 14 tys. koni mechanicznych, prędkość 14,5 węzła, 26 osób załogi. Dowodzi dziś statkiem kapitan ż.w. — Bolesław Romik.

Gość kombinatu i NCK to barwna postać. 25 lat na morzu z czego 10 na stanowisku „pierwszego po Bogu”. Nie dziwnego, że z tym bagażem doświadczeń szczerze zaciekał audytorium w NCK.

W czwartek, 29 marca m/s

Huta Lenina załadowany polskim węglem podniósł kotwicę w świnoujskim porcie, udając się w rejs do Barcelony. Kolejny etap to porty brazylijskie, gdzie załaduje rudę, z którą w połowie maja zawinie do Świnoujścia. Będzie zatem znakomita okazja by dokonać w tym czasie chrzestnego obrządku...



## Porady inspektorów pracy przedłużone

Minał kwartał, od kiedy pracownicy Olegowego Inspektoratu Pracy podjęli dyżury, podczas których udzielają porad pracownikom Kombinatu dotyczących spraw wynikających ze stosunku pracy. Jak nas poinformowano, z porad skorzystało dotychczas 95 osób również pracowników przedsiębiorstw wykonujących prace na rzecz HiL. Najwięcej wątpliwości budzi wysokość świadczeń pieniężnych związanych z wykonywaną pracą; wysokość dodatku stażowego, wynagrodzenie za drugi zawód, czy zbyt niskie — zdaniem petentów stawki zaszczeręgowania. Inną grupę problemów stanowią urlopy dodatkowe przy pracy w warunkach szkodliwych i zasadność oraz formalne uchybienia przy udzielaniu kar. Nieporozumienie i niezadowolone będą możliwości rozwiązania umowy o pracę. Nie wszystkim jeszcze wiadomo, że w Kombinacie przysługuje, przedłużony okres wypowiedzenia pracy.

Dziwi, a może cieszy fakt, że w tym okresie wpłynęły zaledwie dwie skargi. Obie są w trakcie rozpatrywania.

Duża liczba udzielonych porad świadczy, że nie wszyscy pracownicy znają kodeks pracy, nie zawsze znają obowiązki, a czasami mijając z różnych względów swoich bezpośrednich zwierzchników, trafiają po poradę do PIP-u.

Potrzeba funkcjonowania tego rodzaju punktu porad jest więc bezsporna. Tym bardziej, że od kwietnia wchodzi w życie nowe regulacje płacowe, które na pewno wzbudzą nowe wątpliwości. Dlatego też podjęto decyzję przedłużenia dyżurów państwowych inspektorów pracy w Kombinacie do końca 1984 roku. Zainteresowanych informujemy, że porady prawne uzyskać można w każdą środę, w godz. od 12 do 15, w pokoju 210, budynku Z, klatka C.

(kra)

Podjmując ten temat w lutym bieżącego roku obiecałem czytelnikom „Głosu” informację o tym, jak problem ten został uregulowany w nowym prawie prasowym. Przypomnijmy, że w dotychczasowej regulacji prawnej (obowiązującej jeszcze do końca czerwca) ochrona dobrego imienia opierała się na stosowaniu przez dziennikarza dwu zasad postępowania:

- zasadą domniemywania niewinności oraz,
- zasadą prawdy obiektywnej zakładającej konieczność przedstawienia wszystkich faktów, zwłaszcza zaś tych, które przemawiają na korzyść oskarżonego (krytykowanego itp.)

Uwzględniając interes społeczny dziennikarz mógł według własnego uznania publikować nazwisko w pełnym brzmieniu lub w formie kryptoniemu. W nowym prawie prasowym zasady te zostały utrzymane w stosunku do publikowania nazwisk osób, przeciwko którym nie toczy się postępowanie sądowe. Inaczej mówiąc dziennikarz zasady te stosuje pisząc o różnych problemach codziennego życia. Znacznie bardziej rygorystycznie i jednoznacznie określa nowe prawo prasowe zasady publikowania nazwisk osób, przeciwko

## Ochrona dobrego imienia w nowym prawie prasowym

którym toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe. Otóż zabronione jest w ogóle publikowanie danych osobowych i wizerunków takich osób a także danych i zdjęć świadków, poszkodowanych i pokrzywdzonych, chyba, że wyrażą zgodę na publikację. Od obowiązku tego może dziennikarza zwolnić tylko postanowienie prokuratora lub sądu, który decyzję taką może uzasadniać ważnym interesem społecznym. Ponadto, przed wydaniem orzeczenia w I instancji nie wolno wypowiadać w prasie opinii co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym. Inaczej mówiąc — dopiero prawomocny wyrok sądu zezwala dziennikarzowi na pełne ujawnienie nazwisk skazanych i wypowiedzanie opinii mogących sugerować wymiar wyroku.

Nowe prawo prasowe wprowadza również szereg innych przepisów służących ochronie praw czytelników prasy. W sferze działalności krytycznej wyraźnie sprecyzowane przepisy mówią o tym, że każdy obywatel może udzielać prasie informacji przy czym nikt,

jeżeli tylko działa w granicach prawem dozwolonych, nie może być z tego tytułu narażony na żaden uszczerbek lub zarzut.

Respektowaniu interesów osób (instytucji), które spotykały się z krytyką prasową służą zapisy dotyczące sprostowań i odpowiedzi. Redaktor naczelny pisma — na wniosek zainteresowanej osoby lub instytucji — jest przez nową ustawę prasową zobowiązany do bezpłatnego opublikowania rzeczowego, odnoszącego się do faktów, sprostowania wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej bądź odpowiedzi na stwierdzenia zastrzegające tzw. dobrom osobistym.

Każdy rozmówca dziennikarza może kierując się ważnymi względami społecznymi lub osobistymi zastrzec termin i zakres ogłoszenia informacji przez niego podanej. Zastrzeżenia takie dziennikarz jest zobowiązany respektować jak również nie może on bez zgody osoby zainteresowanej wchodzić w sferę życia prywatnego rozmówcy, chyba, że wymaga tego obrona społecznie uzasadnionego interesu lub ta część faktów

Ochrona środowiska naturalnego w Nowej Hucie nie jest ani tematem nowym, ani też, tym bardziej, zamkniętym. Wydawać by się mogło, że gdy wreszcie problem pojawi się w prasie, to wywoływać będzie żywiołowe dyskusje. Tymczasem zamieszczony w Gazecie Krakowskiej tekst na temat ochrony środowiska w dzielnicy (GK 26.II.84) spotkał się tylko z odzewem obrazonych specjalistów z kombinatu (GNH 09.III.84). Istota sporu bynajmniej nie dotyczyła ochrony środowiska, lecz tego, czy odpowiedzialne za to instytucje zakładowe przyjmą postawę „czynną” czy też „taktycznie bierną”.

Ach, jak on szybko biegnie! — wykrzyknął ślimak z zadróżką spoglądając na żółwia. Ten z kolei ogładnął się na zająca itd. itd. Pojęcie szybki — powolny jest tak samo względne jak czynny — bierny i zależy w decydującym stopniu od punktu widzenia a ten z kolei bywa ustanawiany jakimś konsensusem społecznym. Jadący z prędkością

## Znaki zapytania

### Reguła względności

100 km/godz. samochód możemy nazwać szybkim lub powolnym, co w żadnym przypadku nie oznacza, że rodzaj określenia wpływa na jego prędkość — bez względu jak to nazwiemy jedzie „setką”. Spór o to jest równie jałowy i bezproduktywny jak spieranie się o oceny postawy, pozwala za to pozostawić z boku najważniejsze problemy merytoryczne.

Tytuł notatki w Gazecie Krakowskiej nie był zbyt szczęśliwy — „Góre bierze postawa bierna”. Sugerował on bierność działania służb kombinatu w ochronie środowiska. Wystarczyło jednak przeczytać informację, by zorientować się, że rzecz nie w ocenie osób odpowiedzialnych, lecz w określeniu dominujących form ochrony środowiska. Bierność to takie, które mają za zadanie niwelowanie skutków już wyemitowanych zanieczyszczeń. Temu służą m. in. strefy ochronne wokół obiektów szkodliwych. Sposób ich zagospodarowania wymaga oczywiście żmudnych badań naukowych, analiz, konsultowania i planowania najskuteczniejszych sposobów pochłaniania zanieczyszczeń. Wiąże się z tym problemy aglomeracyjne (wysiedlenia, zabudowa), rolnicze (uprawy), rekreacyjne i szereg jeszcze innych. Jednakże wszystkie te działania nie powodują ani o gram zmniejszenia ilości wyemitowanych już zanieczyszczeń. Z punktu widzenia zwalczania przyczyn jest to taktyka bierna. Czyżna walka o ochronę środowiska polega na ograniczeniu ilości wyemitowanych zanieczyszczeń. Od tego zależy ostateczny efekt wszystkich działań — środki bierne służą zaś wyłącznie likwidacji skutków.

Aż dziw, że problemu tego nie dostrzegł odpowiadający na artykuł w GK mgr inż. Krzysztof Pawulski. Tymczasem nie trzeba żadnych badań naukowych, by stwierdzić, że zasypany pyłami kombinatu ginie Puszcza Niepołomska, bywa, że otworzywszy okna redakcji wpływa do pomieszczeń różowa chmura gazu powodująca podrażnienie skóry twarzy, a niektórzy pracownicy mogą wskazać w kombinacie miejsca, gdzie stężenie fluoru jest tak duże, że złośliwi proponują wybudowanie tam hali sportowej dla naszych gimnastyczek (jak wiadomo fluor wpływa na zmiękczenie kości). Rokrocznie trzeba płacić kolosalne kary za zanieczyszczenie środowiska. Ile by za to można było wybudować urządzeń oczyszczających? Iu ludziom uratowano by zdrowie? Nikt tego nie liczy.

Ubiegłoroczny budżet przeznaczony na ochronę środowiska w kombinacie wykorzystano w 52 proc. Ile z tego poszło na badania naukowe, plany zagospodarowania itp. bierne sposoby walki z degradacją środowiska, a ile na przeciwdziałanie szkodliwym emisjom? Na te pytania też nie udzielono odpowiedzi. Lepiej za to wytknąć dziennikarzowi „bierną” postawę i pouczyć go, gdzie ma szukać informacji. W podtekście takiego rozumowania tkwi przekonanie, że robi się co może, a pisanie na ten temat tylko komplikuje niepotrzebnie raz już rozwiązane problemy. Tymczasem kominny dymią...

ADAM KADER

wiąże się bezpośrednio z działalnością publiczną danej osoby.

Istotnym wreszcie wprowadzenie po raz pierwszy w naszym prawie zasady tajemnicy dziennikarskiej. Autorowi publikacji przysługuje prawo zachowania w tajemnicy swojego nazwiska i ma też obowiązek zachowania w tajemnicy wszystkich danych umożliwiających identyfikację informatora, u którego zbierał materiał, bądź autora skierowanego do redakcji listu, o ile ten zastrzegł sobie ich nieujawnianie.

Od dochowania takiej tajemnicy zawodowej dziennikarza zwolniony jest tylko w tym przypadku jeżeli dane te dotyczą najcięższych przestępstw jak np. zdrada ojczyzny, szpiegostwo, zabiństwo.

Wszystkie przepisy, o których była mowa wyżej nakładają na redakcję obowiązki, które w większości, do tej pory respektowane były na podstawie przepisów Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego, a których wykonanie zabezpieczane było jedynie sankcjami wewnętrznymi wobec członków związku. Nowy kodeks wprowadza sankcje prawne, niekiedy, jak w przypadku tłumienia krytyki, dość ostre. Jak w praktyce będą funkcjonować nowe przepisy przekonamy się wkrótce, bo już od 1 lipca bieżącego roku.

ADAM ŚWIDA

Wieżę krwi w postaci 15 skierowań do pracy. Przyszło dziesięciu, pozostało dziewięciu, a i tak nie wiadomo, czy na długo. W tym samym czasie, o którym mówię odeszło z pracy 10 osób. A więc tak czy owak, jestem na minusie...

Podstawowy problem — kadry! Nie ma ludzi, coraz trudniej obsadzić wszystkie baterie. W Wydziale Chemicznym można jeszcze zamiast dwóch aparatowych ustawić jednego i produkcja pójdzie. Na bateriach, które są podstawowymi urządzeniami ZK, żadnych oszczędności w obsadach ludzkich już się zrobić nie da. Krytyczny moment dawno już został przekroczony, teraz chodzi już tylko o to, aby utrzymać ciągłość produkcji i nie odstawić ani jednej komory baterii, którą można jeszcze obsłużyć.

Do zapewnienia normalnej pracy potrzeba dziś, na bateriach właśnie, ok. 120 więcej ludzi. Starzy pracownicy już dawno się wykuszili i odeszli. Pozostało bardzo niewiele, a każdy z nich jest świadectwem przywiązania się człowieka do zakładu i do pracy, choćby warunki były najgorsze. Główną grupę załogi stanowią ludzie ze średnim stażem pracy, tak ok. 10-letnim. Młodzieży jest niewiele; mało kto chce wiązać swe losy z tak ciężką i co tu mówić — szkodliwą dla zdrowia pracą.

Za dodatkową dniówkę można dobrze zarobić, stawka atrakcyjna — 1 600 złotych żywa gotówka. Kto ma jeszcze siły i zdrowie, bo pieniędzy potrzebuje każdy, bierze dodatkową robotę i zamiast odpoczywać, praży się przy zięjących ogniem komorach. W aparach gazu chętnych podjęcia tej dodatkowej pracy nie brakuje, ale i tak wszystkich najbardziej potrzebnych stanowisk pracy obsadzić się nie da. Powstają więc — niestety — ewidentne straty. Z tego tytułu ZK stracił w marcu już ok. 10 200 ton koksu. Jaka to jest wielkość? Ano — półtoradobowej produkcji całego zakładu!

Ludzie są przemęczeni. Najbardziej nawet zahartowani i całym sercem związani z hutą i koksownią, marzą o jednym: o nadejściu posiłków, o skończeniu z tą wieczną szarpaniną w pracy, z tymi ciągłymi zastępstwami. Dziś w nocy np. na bateriach pracowało 43 ludzi, a do wykonania zadań produkcyjnych brakowało 27. Porównanie tych dwóch liczb mówi już samo za siebie...

Ludzie, doświadczeni fachowcy plus urzędnicy, dodajmy koniecznie — sprawne urządzenia, to dopiero daje produkcję. Wiemy już, jak obecnie jest w ZK z kadrami. Teraz pytanie, co z urządzeniami?

Obecnie czynnych jest 10 baterii koksowniczych. W remoncie, od ub. roku jest bateria nr 2. Władają nią specjaliści z Pieców Przemysłowych, murują właśnie regeneratory. Bateria powinna

ruszyć 15 sierpnia, ale powiedzmy otwarcie, nie takie to pewne, opóźnienie sięga bowiem dwóch miesięcy. Optymiści twierdzą, że jest ono do nadrobienia. Zobaczymy!

W kapitalnym remoncie, także od ub. roku, znajduje się bateria nr 6. Wykonuje go „Koksorem”. Ta bateria stanęła niestety przed czasem, za nic nie dało się dociągnąć do planowanego remontu: niby pracowała, a komory już koksu nie dawały...

W maju stanie dogorywająca bateria nr 7. Daje ona teraz zaledwie 6 tys. ton koksu miesięcznie, a tym samym nie potrafi nawet zapracować na siebie. Przejdzie kapitalny remont, który wykona „Techma”, całkiem nowy huty kontrahent. Ta firma wykonała do tej pory remonty baterii w bratniej Czechosłowacji. Zobaczymy co pokaże w Kombinacie.

Niepokoje stan techniczny pary kolejnych baterii z numerami 11 i 12. Od lata ub. roku stan ich gwałtownie się

pogorszył, coś jakby weszły w okres... przedzawałowy. „Dwunastkę” już reanimowano, serce jej przywrócono do bicia, ale EKG na powrót do zdrowia niestety nie wskazuje. No, w najlepszym przypadku pracuje na jedną trzecią swych możliwości. Sasiadka „jedenastka”, daje minimalną produkcję. Używając medycznego języka, także ją usiłuje się reanimować. Służą temu różne zabiegi, np. remonty zapobiegawcze tzw. „gniazdowe” ratujące po 8 komór. Wykonuje je wspomniana już „Techma”.

Własnymi siłami remontuje ZK początkowe komory „jedenastki”. Tragedia: możnaby robić więcej, rozwinąć front robót, ale... Kolejna przeszkoda, bardzo trudna do wzięcia — brak materiałów ogniotrwałych. Tak, tak — biednemu zawsze wiatr w oczy. Tyle jest kłopotów, to jeszcze musi rwać się i zaopatrzenie materiałowe. Dostawy pochodzą z Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych (jeżeli chodzi o krzemionkę, są one „monopolistą”) i jest ich jak na lekarstwo.

Dla 7 baterii materiały ceramiczne trzeba było zakupić w Jugosławii, bo Chrzanów nie gwarantował dostaw. Dobrze, iż chociaż była to transakcja bezdewizowa, tzw. kompensacyjna; towar za towar!

Hm, myślę sobie, z kadrami źle, z urządzeniami też same kłopoty, chyba więc coś krzepiącej powinienem usłyszeć o projektowanej od lat budowie

wspaniałej, nowoczesnej, superwydajnej i dla ochrony środowiska bardziej łaskawej — baterii wielkokomorowej z suchym gaszeniem koksu. Pytam więc o to „cudo” upatrując w nim ratunku dla cierpiącej na zapaść Koksowni.

Nic jednak nowego! Tak jak poprzednio, mówi się o budowie, czyni przygotowania do jej podjęcia, trwają prace projektowe. A lata lecą i nic. O, przepraszam, tak całkiem nic, to nie. Pojawia się już bowiem pierwsza jaskółka w postaci geologów, którzy rozpoczęli wiercenia w ziemi. Robota więc już ruszyła, tylko jeżeli w takim tempie pójdzie dalej, pierwszą wielkokomorową będziemy mieć za lat... 10. W najlepszym zresztą przypadku.

Do produkcji koksu służy węgiel: czy z zaopatrzeniem w węgiel koksujący nie ma kłopotów? Okazuje się że z tym jest jeszcze najlepiej. Węgla nie brakuje, choć nie zawsze dostarczany jest w takim asortymencie w jakim jest potrzebny.

# SŁOŃCA JESZCZE MAŁO

Są za to inne kłopoty, także zaopatrzeniowego autoramentu. Wystrzelił też raz z działa może małego kalibru, ale i to jest bardzo ważne. Katastrofa z żarówkami! Pał się więc co dziesiąty punkt świetlny. Na wielu stanowiskach pracy jest po prostu ciemno, a przecież nie o komfort pracy idzie, ale o zapobieżenie wypadkom. Tyle szkód pokonał nasz polski przemysł, a że zwykłymi szklanymi balonikami i drukarkami poradzić sobie nie może. Brakuje także główek bezpiecznikowych, porcelanowych o symbolu k-z. Taki drobniak, którym nie wartoby się zajmować, ale bez tych detali nie da się uruchomić na bateriach różnych urządzeń, a nawet wentylatorów. Jakże to ważne w tym „piekle”, nie muszę mówić.

Idę na baterie, tam gdzie najtrudniej, aby porozmawiać z młodymi koksownikami, jak faktycznie wygląda ich adaptacja w hucie, w jakich warunkach i przy jakiej trosce zakładu, przeobrażają się w „rycerzy ognia”.

Trzy krótkie wypowiedzi powiedzą nam, mam nadzieję, wszystko. Komentarz od autorski będzie już niepotrzebny.

**ANDRZEJ P.**, lat 23, pełni funkcję murarza piecowego na 4 baterii koksowniczej. Przyjechał z Katowic, gdzie pracował w budownictwie, 3 miesiące pracy w ZK.

— Miałem już kwalifikacje „białego murarza” więc przyjąłem się do tej

właśnie pracy. Kopci, że aż ciemno. Powiedziałem sobie: ciężko, ale spróbujemy. No i zacząłem pracować. Na mistrza i na brygadzystę nie mogę narzekać, przyjęli mnie życzliwie. Na brygadę — także. Widać, że chcą wprowadzić mnie do pracy, pokazali wszystko. Są nawet skory do pomocy.

Co mi się nie podoba? Przede wszystkim zarobki. Miały być atrakcyjne, a dostałem stawkę 43 zł/godz. Dojdzie rekompensata, dodatek koksowy, premia. Razem wyjdzie mi 12—13 tys. złotych. To jest za mało, biorąc pod uwagę taką pracę no i takie ceny z jakimi mamy do czynienia.

Kiedy mowa jest o warunkach pracy Andrzej odwraca się i pokazuje mi ogromną dziurę wypaloną w kurcie na plecach. Pokazuje też spalony częściowo kapelusz.

— Tak, w takich warunkach się pracuje. Wchodzę do rozpalonej komory, temperatura, że wytrzymać można tylko ze dwie minuty. Nakłada się zaprawę, lata ubytkiem w wymurówce i hajda z powrotem na powietrze.

Andrzej nie ma lekkiego życia. Dojeżdża do pracy 33 kilometry. Wstaje wczesnym rankiem, wraca o zmroku. Jeździ autobusem PRI Budostal.

Co mu najbardziej przeszkadza w pracy? Nie tylko jej warunki, ale brak materiałów ogniotrwałych.

— Muszę wybierać z gruzu kawałki cegły, ot nawet złom. Nic lepszego nie ma. Najtrudniej o kształtki krzemionkowe, każdy kawałek jest dobry! Brakuje też rękawic. Drą się jedne za drugimi, a dostają ich tylko 10 na kwartał. To starcza mi na... tydzień.

**JÓZEF Z.** ma zaledwie 19 lat. Został opalowym na baterii nr 4. Jest to jego pierwsza praca zawodowa. Ukończył tylko szkołę podstawową. Pracuje zaledwie od 2 marca br.

— Sam sobie wybrałem pracę w hucie, nikt mnie nie namawiał. Ponieważ nie mam żadnego stażu pracy otrzymałem zamiast zarobku ryczałt 9 tys. złotych. Niewiele to, ale muszę wytrzymać 3 miesiące.

Pracuję na regulacji. Jest to robota nie tyle ciężka, co uciążliwa, chodzić trzeba tam i z powrotem a gorąco ogromny. Myślę sobie: jest ciężko, ale co dopiero będzie w lecie? Już teraz temperatura przy baterii dochodzi do 70—80 stopni. Nie wiem, czy wytrzymam.

Mieszkam w hotelu w os. Młodości. Pokój 3-osobowy. Warunki mieszkaniowe mam dobre. Żywię się gdzie popadnie, często we własnym zakresie. O restauracji nie ma nawet co marzyć, mój ryczałt starczyłby co najwyżej do połowy miesiąca.

Związałem swoje losy z hutą, z jej najtrudniejszym zakładem. Podjęli męską decyzję, może wytrwają jak ci z zaciągu ZMP-owskiego, ich poprzednicy. Może zostaną świetnymi fachowcami, założą rodziny, wrosną na dobre w hutniczy pejzaż? **JERZY DANEK**



## BRUD, BAŁAGAN, MARNOTRAWSTWO



Temat wiodący dzisiejszego zestawu zdjęć to rury. Przed budynkiem administracyjnym Walcowni Drobnych Profili i Drułu zastajemy takie oto składowisko obcinków rur w izolacji. Już sprawdziliśmy: nie jest to własność tego wydziału, pytanie zatem — czyja? Rury wrosły już w ziemię i niemilosiernie szpecą teren bądź co bądź reprezentacyjnego placu.

Na zdjęciu drugim: rurociąg do nikąd. Wychodzi z ziemi, biegnie ok. 50 metrów l... urywa się. Dalej już tylko betonowe podstawy pod tę niefunkcjonującą już dziś magistralę. Zdjęcie to wykonane zostało koło hali Zgniataczka od strony zbiorników wodnych. (jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI

## Z naszym udziałem nowe szpitale

Do kierownictwa Kombinatu HIL nadszedł list Krakowskiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia z serdecznymi podziękowaniami dla załogi za jej wkład w budowę nowych szpitali, przychodni, aptek i innych obiektów służby zdrowia. W liście jest również apel o kontynuowanie tej akcji, o dalsze deklarowanie składek na NFOZ.

Minęło już 11 lat od powołania do życia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Środki zgromadzone przez NFOZ są przeznaczone głównie na budowę obiektów służby zdrowia, na które istnieje największe zapotrzebowanie społeczne. Dzięki nakładom ze środków Funduszu — mimo poważnych kłopotów, nekających budownictwo — oddano dotychczas do użytku 7.750 nowych miejsc w szpitalach, powstały 484 wiejskie ośrodki zdrowia, 143 przychodnie lekarskie, 125 żłobków, 70 domów pomocy społecznej dla 3.666 osób. Ponadto wybudowano 200 innych obiektów wykorzystywanych przez służbę zdrowia. W trakcie budowy, przy udziale pieniędzy NFOZ znajduje się obecnie 66 szpitali z 20.678 łóżkami.

W omawianym okresie 11 lat działalności NFOZ na konto Krakowskiego Komitetu wpłynęła 1,1 mld złotych, w tym bezpośrednio od społeczeństwa (ze składek) uzyskana została kwota 568 mln 563 tys. złotych. (jd)

## Mieszkamy na becze prochu!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Do tej pory Zespół Zagospodarowania Zbędnych Materiałów w HIL importowane beczi po smarach i olejach sprzedawał przede wszystkim przedsiębiorstwom. Indywidualni nabywcy trafiali do działu raczej rzad-

ko, najczęściej byli to działkowcy. W marcu br. blaszanych beczek sprzedano ponad 300. Minimalne dotąd zainteresowanie przerodziło się w kolejki w szaf. A pod drzwiami działu ustawili się nie właściciele działek lecz samochodów. Niektóre z zakupionych beczek trafiły od razu na krakowskie bazy. Oczywiście, jak i zainteresowanie, także i cena wzrosła. Z 360 zł na 4 tys. zł.

W tej sytuacji nie jest najistotniejsza ta spekulacyjna cena. Nie ważne jest, czy właściciel blaszanej beczki zapłacił za nią mniej czy więcej. Ważny jest problem — przeznaczenie pojemnika.

Opamiętajmy się. Mieszkamy w beczkach pełnych prochu. (mr)

Życie w nowoczesnym budownictwie, w blokach z wielkiej płyty, w najmłodszych osiedlach mieszkaniowych nie należy do przyjemności. Nie ma prawdopodobnie nikogo takiego, kto twierdziłby, że jest ono usłane różami. Co krok napotykamy drobne (i nie tylko) usterki, przeróżne wady technologiczne i najzwyczajniejszą pod słońcem fuszerkę. Zagrażają one naszym nerwom, często zdrowiu, a niekiedy nawet... aż strach pomyśleć i lepiej szybko odpukać w nieomalowane drewno. Jednak wypadków przecież nie brakuje. Szewska pasja ogarnia człowieka na myśl jaki jest bezradny w gąszczu przepisów, norm, okresów gwarancyjnych i przysłowiowej bezduszości rozmaitych instytucji, istniejących w końcu (podobno) dla wygody obywateli. Są takie dni, kiedy zastanawiam się, gdzie mieszkają ludzie zatrudnieni w tych instytucjach.

Od pięciu lat mieszkańcy pierwszej klatki bloku nr 71 w osiedlu Złotego Wieku mają nie lada orzech do zgry-

pieca szczególnie rano i w nocy. Bywają dni, że nie można wejść do łazienki. W nocy drzwi łazienkowe mu-

skrosocznosc ma dość ciągłego użerania się z administracją. Są zmęczeni i zniechęceni. Niektórzy przestali wierzyć, że coś się zmieni, że znajdzie się jakieś wyjście. Przecież muszą się myć, muszą wielokrotnie każdego dnia odkręcać kurek z ciepłą wodą. Czy będą się tak męczyli zawsze, czy naprawdę nie można im pomóc?

To pytanie kieruję do administracji tego osiedla, do spółdzielni „Hutnik”, do KBM — Nowa Huta, czyli firmy, która budowę bloku nr 71 może zapisać na swoje konto. Czy konieczne jest czekanie na wypadek, który będzie groźniejszy w skutkach niż te dwa, które wydarzyły się do tej pory? Dwie kobiety, które przebywały w łazien-

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ **W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO** odbył się I Krajowy Zjazd Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Tytoniowego. Uczestniczyli w nim delegaci z 13 przedsiębiorstw branży tytoniowej w kraju. Przewodniczącą wybrano Krystynę Stasiak (Łódź), wiceprzewodniczącymi — Juliana Antoszkę (Kraków) i Krzysztofa Królikowskiego (Radom).

◆ **200 TYS. ZŁ** dla ofiar wypadku w Łodzi, na konto Polskiego Czerwonego Krzyża przekazał PRZ Budostal-8.

◆ **REMONT MODERNIZACYJNY** Szkoły Podstawowej nr 141 w Kościelnikach staje się faktem. Władze dzielnicy podpisały już umowę z generalnym wykonawcą, którym jest Budostal-2.

◆ **NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** nie ma reklamy w najbardziej uczęszczanych miejscach dzielnicy. Wprawdzie NCK już znane jest z interesującej działalności kulturalnej lecz tablice ogłoszeń z bieżącymi informacjami byłyby wskazane choćby tuż przy pl. Centralnym.

◆ **ZESPÓŁ JAZZOWY „Chwila Nieuwagi”** wystąpił we wtorek, 27 marca w Famie, w wieczorze klubowym. Dodatkową atrakcją programu był Paweł Ścierński, zaproszony przez zespół.

◆ **KIEROWCY SAMOCHODÓW PRYWATNYCH** upodobili sobie teren szpitala Zeromskiego do parkowania. Z pewnością nie zwracają uwagi na zakazujące tego znaki drogowe i blokują dojazd dla karet pogotowia.

◆ **NA ULICY WIŚLICKIEJ** naprzeciw „Krakuska” ktoś wyciął potajemnie piękną topolę. Ponieważ rośnie obok boksów garażowych plotka głosi, że stanie w tym miejscu bieżnia. Inspektorzy Miejskiej Służby Porządkowej zajęli się tą sprawą.

◆ **STATUT SAMORZĄDU ZAŁOGI** i statut przedsiębiorstwa zatwierdziło zebranie ogólne delegatów Samorządu Pracowniczego Budostal-8. Przedstawiciele załogi pozytywnie ocenili działalność Rady Pracowniczej i dyrekcji przedsiębiorstwa. Zatwierdzono regulamin podziału zysku.

◆ **RAJSKIE JABŁONIE** zaczęto wykopywać na terenie osiedla Wysokiego bez porozumienia z administracją Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 2.

◆ **ZJELCZAŁE MASŁO** nabyła czytelniczka w jednym z nabiałowych sklepów. Czy był to pojedynczy przypadek, czy też było więcej poszkodowanych konsumentów?

◆ **PIERWSZE POSIEDZENIE** zespołu wyborczego d.s. spotkań z kandydatami na radnych, odbędzie się dzisiaj w godzinach popołudniowych w Urzędzie Dzielnicowym.

◆ **ROZPOCZĘTO WYKOPY** pod drugi budynek dydaktyczny szkoły podstawowej w os. II Pułku Lotniczego.

◆ **PLAN PRZEDSIĘBIORSTWA** w zakresie podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych oraz 11 szczegółowych planów merytorycznych zatwierdziła Rada Pracownicza PRZ Budostal-8.

◆ **NOWA NAZWA** dotychczasowego Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budostal-9 obowiązywać będzie od 1 kwietnia.

◆ **W OS. WYSOKIM 13** i **KOMBATANTÓW 4** przez kilka dni oczyszczano zatłkane piony kanalizacyjno-wodociągowe. Zwłaszcza w tym pierwszym budynku sytuacja ciągle się powtarza. Do przewodów kanalizacyjnych wrzuca się rzeczy najróżniejsze, nawet ścierki do podłogi.

◆ **WSZYSCY PRACOWNICY WYDZIAŁU ROLNICTWA UD** uczestniczyli w lustracji osiedli rolniczych w ramach akcji „Posesja 84”.

◆ **W KLUBIE „KUŹNIA”** w ostatni wtorek wyświetlano drugą część największych filmów, z różnych dziedzin nauki i techniki, biorących udział w X Festiwalu Filmów Naukowych — Katowice '83.

◆ **CZTERY WYPADKI SAMOCHODOWE** zanotowano na terenie Nowej Huty w zeszłym tygodniu. W tych wypadkach 4 osoby doznały obrażeń ciała. Do szpitala trafiło 9 kolizji.

◆ **„CZŁOWIEK RODZI SIĘ NAGI”**, to tytuł wernisażu-wystawy Witolda Michałika, który można oglądać w „Famie” od środy.

# Czekanie na wypadek?

zienia. Mogą się kapać, prać czy w ogóle korzystać z łazienki tylko wtedy, gdy wiatry są zachodnie. Kiedy wieje od wschodu to drzwi do łazienki trzeba zamknąć. Kąpiel jest nieprzyjemna i wręcz niebezpieczna. Łazienka wypełnia się spalinami wydobywającymi się z pieca gazowego. Nie muszą chyba tłumaczyć, że towarzystwo dwutlenku węgla nie należy do przyjemności. Nie ma prawidłowego ciągu powietrza, wentylatorzy nie spełniają swojej funkcji. Zamiast wciągać spaliny wypychają je do mieszkania. Smród wydobywa się z

szą być zamknięte bo tylko wtedy można spokojnie i bez strachu spać.

Wielokrotnie odwiedzały ten blok różne komisje, lokatorzy interweniowali w administracji, spółdzielni. Byli nawet kominiarze. Dokładnie wszystko czyścili, sprawdzali. Bez skutku. Komisje stwierdzały stan faktyczny, to znaczy że rzecz istnieje, że ludzie nie wyszali jej sobie z palca (i nie są przeobrażliwieni), przyznawały mieszkańcom rację i zniknęły bez echa. Te wizyty nie przyniosły żadnych efektów. Nie rozwiązały nabrzmiałego problemu. Ta

kach, zemdlały. Jedna z nich dostała ataku serca. Interweniowało wtedy pogotowie ratunkowe. Kobiety długo dochodziły do zdrowia.

Czy konieczny jest trzeci wypadek, dziesiąty, setny, może potrzebna jest tragedia, by instytucje, które powinny interesować się takim przypadkami zainteresowały się naprawdę. Gdy mamy do czynienia z gazem, nie wolno zwlekać, nie wolno tego lekceważyć, bo może być za późno. Oby tak się nie stało.

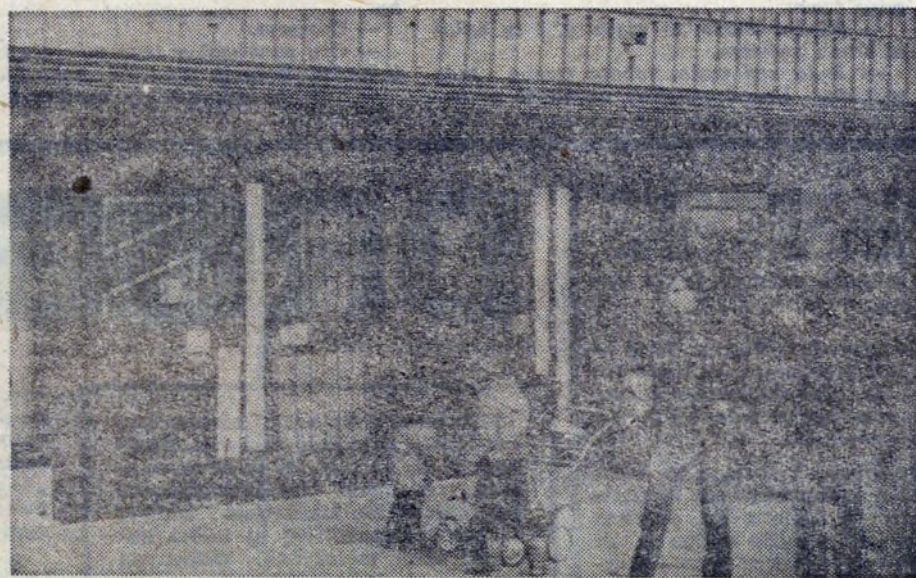
JACEK KRĄG

## Nieśmiały początek

W czwartek, 15 marca w Szkole Podstawowej nr 82 w os. Kalinowym odbyło się inauguracyjne spotkanie informacyjno-konsultacyjne PRON na temat rozpowszechnienia treści ustawy o Radach Narodowych i ordynacji wyborczej. W jego trakcie postanowiono powołać komitet obchodów 40-lecia PRL w pięciu osiedlach: Kalinowe, Kombatantów, Na Lotnisku, Strusia i Wysokie. Było to spotkanie z aktywem wszystkich organizacji społeczno-politycznych, członkami PRON i mieszkańcami, którzy wyrazili zgodę na pracę w komisjach wyborczych.

Ze zmianami w ordynacji wyborczej i fragmentami ustawy o Radach Narodowych zapoznał wszystkich przewodniczący Zespołu Organizacyjnego Krakowskiej Rady PRON, Gustaw Lembas. Nie było zbyt wielu chętnych do wzięcia udziału w dyskusji, a nieliczni, którzy się na to zdecydowali, poruszali najczęściej sprawę złego ogrzewania mieszkań, kłopoty z wodą i sprawę porządku w osiedlach. Mówiono, że radni powinni być bardziej energiczni niż w poprzedniej kadencji, że powinni mieć wpływ na kontrolę różnych instytucji, np. spółdzielni mieszkaniowych.

Jack



Handlowa specjalność

Zastanawiam się wielokrotnie, po co w polskich domach towarowych i sklepach projektuje się po kilka drzwi wyjściowych, skoro i tak zawsze otwarte są tylko jedno. Dobrym przykładem jest to zdjęcie, które przedstawia frontowe wejście do domu handlowego „Wanda”.

Klienci tłoczą się niemilosiernie w jednych, wąskich drzwiach, podczas gdy inne zamknięte są na cztery spusty. Przywykliśmy już wprawdzie do tego, że włodarze handlowych placówek nie zabiegają o względy nas śmiertelników, ale nie bez znaczenia pozostają w tym miejscu względy bezpieczeństwa. Nietrudno sobie wyobrazić, co się bowiem by działo w chwili pożaru czy innego zagrożenia w sklepie.

(M. M.)

## TRYBUNA WYBORCY

# OSTATNIA SESJA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
nowiono, że nad szczegółami można jeszcze podyskutować, najważniejsze, by w końcu badania ruszyły z miejsca z początkiem maja.

Na tej sesji, wieniącej 6-letnie dzieło, drugim ważnym zagadnieniem było omówienie starań w naszej dzielnicy na rzecz rozwoju dzieci. Radny Fryderyk Sak w imieniu Komisji Zdrowia, Ochrony Środowiska i Spraw Społecznych przedstawił wyniki przeprowadzonej w szkołach i przychodniach kontroli.

Pierwsza część „ostatniej sesji” zakończyła się apelem do społeczeństwa o podejmowanie czynów społecznych, porządkowanie osiedli by Nowa Huta w roku jubileuszowym wyglądała godnie, na miarę marzeń i ambicji mieszkańców. Uroczystym momentem było wręczenie odznaczeń państwowym zasłużonym nauczycielom.

Loty Krzyż Zasługi otrzymali: Zofia Bezpalka, Adam Bielec, Teresa Greń-Wątroba, Aleksandra Jodłowicz-

-Wójcik, Kazimierz Kocyan, Helena Kowalczyk, Zofia Oplawska, Jan Przeniosło, Aleksander Sosin, Janina Sosin, Maria Wojnarowska, Barbara Wosik. Medalem Komisji Edukacji Narodowej udekorowano Jana Soleckiego.

\*

Druga część „ostatniej sesji” odbyła się w godzinach popołudniowych, w Szkole Muzycznej. Tutaj mówiono między innymi o historycznej dacie, powołania Dzielnicowej Rady Narodowej w marcu 1951 roku. Wówczas, jak przypomniał naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba, istniały zaledwie dwa osiedla w Nowej Hucie, A-0 i A-1. Głównymi problemami rysującymi się na tle sytuacji międzynarodowej były w owym czasie — walka o pokój, walka ze spekulacją... Okazuje się więc, że kilkadziesiąt lat temu nasze społeczeństwo miało podobne troski do tych, z którymi boryka się dzisiaj.

Podczas uroczystej sesji zasłużonych radnych udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Aktu tego dokonał wiceprezydent miasta Jan Nowak.

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Bartosz.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Julian Aniol, Józef Florkowski, Józef Opyrchal, Helena Piechocka-Monka, Edward Rogala, Władysław Rudzki, Stanisław Styczeński, Janusz Woyda.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Ewa Drozdowska, Józef Grudziński, Gryzelda Kalka-Toboła, Grażyna Stefańska, Teresa Suska.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Wiergiliusz Schejbal.

Brazowy Krzyż Zasługi otrzymała Helena Stępień.

W uroczystości uczestniczyli: członek KC, I sekretarz KF Kazimierz Miniur, I sekretarz KD PZPR Zdzisław Kosiński.

— Wywłaszczenia postępowały, niezależnie od stosunku do nich wiejskich i pieszowskich chłopów. Za ponad hektarowe gospodarstwo — Zofia pamięta ten fakt, jakby to było zaledwie wczoraj — ojciec dostał 3600 złotych. Kupiliśmy sobie z siostrą wełniane sukienki, a brat jakiś sweter...

Nie dosłyszałam czy coś jeszcze, bo bojowy ratlerek narobił wielkiego hałasu, przerywając wspomnienia ZAFII I STANISŁAWA BARTOSZÓW. Zbudził też z popołudniowej drzemki młodszą ich córkę. Ewa, akurat w tę niedzielę ma nocny dyżur. Pracuje na reanimacji w Szpitalu Narutowicza, musiała więc nieco odpocząć przed nocnym czuwaniem, w czasie którego trudno przewidzieć wydarzenia.

Bartoszowie mieszkają w jednym z pierwszych nowohuckich osiedli, wznoszonych w latach pięćdziesiątych. Dwupokojowe mieszkanie nie stwarza zbyt wielkiego komfortu, by każdy mógł swobodnie wypocząć, nie licząc się z potrzebami pozostałych domowników. Droga do tego przytulnego mieszkania wiodła przez liczne meandry, ale i pasje ich bogatego życia. Pani Zofia, była dziewczyną z charakterem, a pan Stanisław rodem z pobliskiego Kocmyrzowa, niespokojnym duchem od samego początku.

— Stasiu teraz rzadko bywa w domu, a kiedyś zniknął nawet na kilka dni.

— Zona tak zawsze suszyła mi głowę, a wiadomo, że praca społeczna ma swoje prawa. Przede wszystkim wymaga dużo czasu. Ale ona sama nie tylko ograniczała się do wykonywania obowiązków zawodowych, ale wielkie tęczki taszczyła do domu i nocą kończyła pilne sprawy.

Zofia Bartosz była sekretarzem Gminnej Rady Narodowej w Mogile. Na gromadzkie pola przyjeżdżały wówczas tysiączne rzesze ludzi z całej Polski. Ta „nieuladzona” fala młodzieży, młodości, instalowała się w barakach i namiotach. Nad młodymi „budowniczymi” trzeba było zapanować, także z punktu widzenia formalno-prawnego.

## Wpisani w życiorys Nowej Huty

# BARTOSZOWIE

— Czego jak czego, ale pracy nam wtedy nie brakowało. Najtrudniejsze były właśnie pierwsze lata. Rok 1949 i 1950, gdy postępowała budowa, czas pracy był w ogóle nieograniczony także dla pracowników gminy. Było nas zresztą zaledwie 10 osób. Przewodniczącym był Jan Katarzyński.

— Nie pomyliło ci się Zosiu? Chyba Bochenek?

— Nie, nie, Katarzyński był po śmierci Bochenka. Pomagali nam też ludzie z tych okolic. Wymieniłem kilku, skoro nadarzyła się taka „prasowa okazja”. A więc — Wincenty Choma, Jakub Broda, Julian Dynia, Władysław Salwiński...

— Byli więc i tacy, którzy rozumieli potrzebę budowy huty — zauważam. Rozumieli, że bez hutnictwa w ogóle nie ruszymy z budownictwem, odbudową i budową przemysłowych zakładów.

— Tak. Powoli wszystko musiało się zmienić. Państwo musiało też naprawić błędy, wynikające czasami ze spontaniczności, a mniej z chłodnego przemyślenia.

— Ale proszę się częstować. Pani Zofia podsuwa wyborną roladę — kawową, orzechową. Piętką zapewne sama.

— O wie pani, teraz ukręcenie ciasta to drobiazgi, jaja są tanie... No i obecnie, na emeryturze mam trochę więcej, niż niegdys czasu.

— Kiedyś Zosiu, to niestety, i ty byłaś w domu gościem.

— Było nas mało, robotę trzeba było wykonać. Urzędowaliśmy najpierw w bu-

dynku na A-0, nazywaliśmy go blokiem przydzielonym, potem w 1951 roku przeniesiemy się do większego.

— Jeszcze jest ten dom. Obecnie w osiedlu Młodości. Ale wracamy do rzeczy. W grudniu 1950 roku — pani Zofia dokładnie pamięta — był Narodowy Spis Powszechny.

Zofia Bartosz, sekretarz gminny, automatycznie przyjęła dodatkowe obowiązki komisarza spisowego.

— 10 osób uczestniczyło w spisie na terenie dziesięciu gromad wchodzących w skład gminy. Do tego wielka budowa. W 1950 roku Nowa Huta liczyła 30 tysięcy osób.

— Ciągłe przybywały nowe tysiące. W marcu 1951 roku powstała już Dzielnica Rada Narodowa. Ten uroczysty moment odbył się w hali garaży, w hucie. Obowiązki przewodniczącego przejął Julian Anioł. Zofia Bartosz w nowej strukturze została kierowniczką referatu budżetowego.

— Dodano nam ludzi do pracy, z Krakowa. Nowa DRN liczyła 100 pracowników. Po czterech siedział przy jednym biurku. Prawie każdy umiał załatwiać wszystkie sprawy, potrafił w trudnej sytuacji zastąpić nieobecnego kolegę.

— Zosiu, ty przecież dawałaś także ślub.

— Owszem.

— Czy pani wobec tego pamięta ślub O-

— Tak, to było wielkie wydarzenie, kie-

rownikiem Urzędu Stanu Cywilnego był pan Ciepela. Za pierwszym „podejściem” młodych nie udzielił ślubu. I miał rację, gdyż panna młoda nie miała wówczas ukończonych szesnastu lat.

Zofia i Stanisław Bartoszowie wzięli ślub w 1950 roku. Moment ten w życiu pana Stanisława nie zmienił, dalej pasjonował się społeczną pracą. W życiu pani Zofii musiała stopniowo decydować hierarchia ważności spraw. Urodziło się pierwsze dziecko, organizowanie domu, własnie tego w osiedlu Góralski 14, gdzie tak snujemy refleksje w niedzielne popołudnie — wszystko to miało wpływ na nielata egzystencję w budującej się Nowej Hucie, młodego przecież małżeństwa.

— Stasiu nadal zaledwie zaglądał do domu. Najpierw pracował w Wojewódzkim Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, później w hucie był kierownikiem działu socjalnego. Gdy wyjeżdżał załatwiać na przykład nad morzem kolonie i wczasisy, to nieraz wracał po tygodniu. Poza tym ciągle tkwił w tym ruchu ludowym.

— Przecież pochodzę z wsi, i rozumiesz, że chciałem coś dla tych ludzi zrobić. Nadeszły zresztą ku temu sposobne czasy. Po 1956 roku Gomułka z Cyrankiewiczem zaczęli naprawiać popełnione błędy, łagodzić wyrządzone krzywdy. Rolnicy otrzymali odszkodowanie, niektórych także z powrotem odwłaszczono, tam gdzie okazało się, że wcześniejsza decyzja o wywłaszczeniu została wydana na wyrost.

— Ludzie zaczęli wierzyć w chłopskiej organizacji. W nowej Hucie mamy 600 członków nie tylko na naszym terenie, ale i w innych miejscach. Ważnie występują ze sobą, często wynikającymi z kombinatu. Poza tym, jestem prezesem Dzielnicowego Związku Rolników od 26 lat, jednocześnie „działaczem” w Wszędzie, gdzie mogą być rolników. Za ten ciężki ciężar, należy im się p...

Muszę tu dodać, że potosznajacy każdy kamień, co w tej dzielnicy jest. Interesy rolników mają na najwyższych szczeblach, działaczy DRN. Jego tuność, choć praca społeczna wdzięcznych nie należy, ne. Na ostatniej uroczystości stał udekorowany Królewskim Orderem Odrodzenia Polskiego, wieczeni właśnie nasz ciecie na str. 1).

Pani Zofia natomiast jest na emeryturze. Dotychczas nie wyłączała się z życia, jest panią domu w całkiem doskonałym wypięku, o czym się przekonać, szyje; za jej stwem, wychowuje dwie dzieci najstarszej córki. Wczorajsów w Krynicy. B...

— Wypoczęła pani?

— Ja? Trochę, ale d...

Zapada wieczer. Ewa znie i przygotowuje się do tała. Pan Stanisław z usadzie zdjęcie z akademii wnej, pani Zofia serwuje herbatę. Tego wieczoru szybko, jak zresztą szybko kadziesiąt lat w Nowej ich młodości. W życiorysali swoje życie.

HEN

Najłatwiej było usiąść i napisać list — skargę do Komitetu Zakładowego. Tak właśnie postąpiło sześciu pracowników, członków partii z Oddziału Pieców Węglanych Walcowni Slabing, niezadowolonych z wysokości premii, jakie oni i cała załoga otrzymali za pracę w lutym.

— Uważamy, że jesteśmy pokrzywdzeni — argumentowali w liście — gdyż zadania produkcyjne wykonaliśmy w 113,6 procentach, co dodatkowo dało 6.113 ton wyrobów surowych ponad plan, a premii otrzymaliśmy zaniżone. — 32,7 procent, tj. prawie o 6 procent niższą od średniej premii w zeszłym roku. Inne Oddziały dostały premie wyższe...

List nie mógł oczywiście pozostać bez odpowiedzi i dlatego za kilka dni doszło do spotkania przedstawicieli G-11 z kierownictwem Zakładu i Komitetem społeczno-politycznym. Kierownicy na czele z inż. Józefem Kowalczykiem ustosunkowali się do zarzutów (czy w ogóle można je tak nazwać?), wyjaśnili przyczyny, które zadecydowały o niskiej premii przyznanej pracownikom G-11.

Otóż regulamin premiowania w Oddziale Pieców zakładu premia 25 procent za wykonanie zadań produkcyjnych niezależnie od stopnia przekroczenia czy niewykonania planu. Podyktowane jest to tym, że ustalone przez dyrekcję kombinatu zadania planowe są dużo mniejsze od zdolności produkcyjnych wydziału i trzeba było znaleźć jakiś punkt odniesienia przy przyznawaniu premii. Dla przykładu — jeśli w roku 1977 Walcownia Slabing wyprodukowała około 3 mln. 600 tys. ton slabów, to

## PRZETARGI O PREMIE

już w 1983 r. tylko 2 mln. 500 tys. Ten wyraźny spadek związany jest z ogólnym spadkiem produkcji stali w hucie. Do owej 25 procentowej premii dochodzi 5 procent za dotrzymanie planowego wskaźnika zużycia ciepła. Dodatkowo za każde obniżenie tego wskaźnika o 5 tys. kcal na tonę premia rośnie o jeden procent, podobnie jak za obniżenie wybraku własnego wyrobów. W sumie dawało to zwykle premie w wysokości około 38 procent. W lutym w Oddziale Pieców wyniosła ona tylko 32,7 procent. Dlaczego? Głównym powodem — wyjaśnił inż. FERREK, kierownik oddziału pieców — było niedotrzymanie wskaźnika zużycia ciepła. Wskaźnik został znacznie przekroczony. Wychodząc jednak z założenia, że załoga nie mogła mieć wpływu na ten fakt (dostawy gazu były ograniczane, a ponadto ze względu na występujące trudności z gazem koksochemicznym i wielkopieczowym do wygrzewania używana była z konieczności mieszanka gazu ziemnego o innym składzie i kaloryczności) nie zabraliśmy im z premii tych 5 procent, a jedynie nie dodaliśmy procentów — co jest zrozumiałe — za obniżenie wskaźnika zużycia ciepła.

Trudno powiedzieć, czy wyjaśnienia kierownika Ferka, a także innych specjalistów ze Slabinga usatysfakcjonowały robotników oddziału pieców. Po prostu przyjęli to do wiadomości. Kierownik zakładu inż. Kowalczyk zapowiedział jednak, że w związku ze wzrostem zadań produkcyjnych w II kwartale oddział pieców będzie miał możliwość wykonania większej produkcji, a tym samym objęty zostanie preferencjami w zakresie środków mobilizacyjnych, pomocy technicznej. Wiele także powinien zmienić nowy regulamin wynagradzania i premiowania, mający już niebawem wejść w życie, a który umożliwił premiowanie robotników za wydajną pracę w bardziej elastyczny sposób. Na koniec kierownicy zakładu obiecali spotkać się z całą załogą oddziału pieców i walcarek i przedyskutować kilka ważnych dla ludzi spraw takich, jak: zapłata za prowadzenie dodatkowych komór piecowych, ustalenie premii za utrzymanie temperatury gorącego wsadu, poprawa stanu technicznego pieców itd.

— SIEJ MALINOWSKI

# DROGA DO AWANSU

Rok temu lista kadry rezerwowej kombinatu była dość obszerna. Znajdowało się na niej 119 nazwisk młodych i zdolnych (najzdolniejszych) inżynierów. Na marginesie dodam, że „nie załapała” się tu żadna kobieta: sami mężczyźni. Głównymi kryteriami, którymi kierowano się przy doborze „kadrowej spicy” były wiek — do 35 lat życia i wyróżniająca się obecność w całej przecież plejadzie inżynierowo-technicznych pracowników huty. Zwykle swoich przyszłych następców wskazywali kierownicy wydziałów i zakładów.

Posługując się wspomnianym kluczem ustalono grupę ponad stu najlepszych inżynierów, posiadających zazwyczaj także dyplom magistra. Grupę tę postanowiono dalej doskonalić — wzbogacić ich wiedzę pod kątem reformy gospodarczej w hucie, znajomości struktur organizacyjnych kombinatu, kooperacji międzywydziałowych i międzyzakładowych. Jednocześnie postanowiono stworzyć odpowiednio warunki, by młodzi ludzie mogli ujawnić w pełni i nadal rozwijać kierownicze predyspozycje.

Z góry było wiadomo, że doborowy zespół inżynierów po drodze się wykruszy. Jedni zrezygnują sami, drudzy po prostu się nie sprawdzą. I tak się stało. Obecnie

### pierwsza kadrowa liczy 28 osób

Najpierw, na zakończenie wykładów były egzaminy. Potem od czerwca do sierpnia ubiegłego roku inżynierów poddano badaniom psychologicznym. Mgr Leonard Długoborski, zastępca kierownika Działu Kadry i Analiz Społecznych dokonuje krótkiego podsumowania:

— W psychologicznych badaniach predyspozycji kierowniczych użyliśmy Inwentarza Psychologicznego H. G. Bough'a, nastawionego na wykazanie cech osobowościowych. Celem sprawdzenia intelektualnej sprawności użyliśmy Testu J. C. Raven'a w dwóch wersjach.

— Przebadaliśmy 96 osób, pozostałych 23 inżynierów nie zgłosiło się na badania. Wiarygodne wyniki uzyskaliśmy u 73 osób. (23 osoby przejawiały brak zaufania, i postawa ta zaważyła na sprawdzaniu, nie można więc było uzyskać efektów brać pod uwagę). W tej ostatecznie wyselekcjonowanej grupie, 20 inżynierów wy-

kazało się doskonałymi predyspozycjami do pełnienia funkcji kierowniczych, 9 osób natomiast miało szczególne uzdolnienia do zadań koncepcyjno-badawczych. Jeden z „najlepszych” wyjechał do Algerii i w sumie pierwsza kadrowa liczy dzisiaj 28 inżynierów.

Ci najlepsi i wytrwali, co przeszli przez psychologiczne testy i dobrze zdali egzamin z teorii, w najbliższych miesiącach kończą edukację. W zarządzanie coraz większymi jednostkami gospodarczymi huty mają się wprawiać poprzez dublowanie stanowisk szefów — zastępowanie przełożonych w okresach urlopow i choroby, wykonywanie specjalnie zleconych zadań, stwarzających możliwość wykazania się aktywnością i umiejętnością rozwiązywania problemów na różnych szczeblach dowodzenia.

Przyjemnie należeć do grupy najlepszych, panowie nie kryją płynącej z tego stanu satysfakcji. Zauważają jednak sceptycznie, że

### szufladkowanie człowieka to dziwna rzecz

— Mam kolegów, mówi jeden z nich, którzy świetnie rozwiązują wszelkiego rodzaju lamigłówki, szarady itp. — ale nie najlepiej radzą sobie w pracy zawodowej. Zarządzając swoim odcinkiem, nie zawsze podejmują optymalne decyzje.

— Ale coś w tym jest — kompromisowo wkracza inny. Japończycy przecież niemalże od urodzenia dziecko testują, kwalifikują... i zależnie od wyników odpowiednio sterują jego edukacją.

— Badania, już w wieku przedszkolnym wydają mi się przedwczesne.

— Efekty gospodarcze w Japonii są jednak obroną dla stosowanych metod...

Nie wszyscy inżynierowie wierzą też, że znalezienie się w zespole „pierwszej kadrowej” jest automatycznie szansą na zawodowy awans. Przypominają, że już nawet za ich pamięci zabierano się z rozmachem do kompletowania rezerwy kadrowej. Nie często jednak czerpano z zasobów rezerwy. Był to pesymistyczna nutą rozważać, mówię, że tym razem może być całkiem inaczej. Zresztą na potwierdzenie tej uwagi są już przykłady. Między innymi mgr inż. Jan Staniewski jest człowiekiem systematycznie awansującym. Od kilku tygodni posiada angaż na głównego inżyniera Zakładu Walcowni Zimne Błach. Doskonale się w tej roli czuje i niechęć też sobie radzi. Chyba jedynie przez skromność

mówi, że jeszcze dość często korzystał swego zacnego poprzednika inżyniera kowiaka.

Droga do awansu inż. Staniewskiego wspominałam — była prawidłowa. W sześć lat temu z dyplomem Akademii Inżynierów-Hutniczej podejmuje pracę w walcowni blach. Karoseryjna wówczas jest w budowie, młody inżynier mechanik od początku wyróżnia się w niej. Zostaje mistrzem zmianowym mania ruchu, po dwóch miesiącach strzem branżowym walcarki i wygława w karoseryjnej. Jest kierownikiem lu postępu technicznego i wynalazcą zastępcą mechanika walcowni nr 1. W 1981 roku — mechanikiem zakładu. Nie — głównym inżynierem, czyli z cą kierownika ZB ds. technicznych. W du, zatrudniającego przecież około 3 cy osób. Ma 34 lata. Odpowiada za techniczny urządzenie w starej walcowni, której stawał pierwsze kroki i zamianie w ruchu urządzeń najnowszej nercacji w walcowni karoseryjnej.

— Hydraulika połączona z elektryką lapidarnie określa karoseryjną.

— To skomplikowana rzecz. Czasem gęro wchodzi niby drobna usterka, a mo dojsć do tego, określenie wad sprawą nietatwą i intrygującą.

Inż. Staniewski kipi energią, jest swoim żywiole. Załatwia kilka spraw raz, w czasie naszej rozmowy podej też decyzje, wydaje telefonicznie pnia. Wyjeżdża niebawem do Ra (gdzieś koło Wrocławia) na kurs przygotowujących komisji pożarowo-technicznych i stąd może to tempo. Pytam jak podejmuje ryzyko, Mówi krótko:

### w technice nie ma mowy o ryzyku

— Nie lubię ryzyka. Ryzyko jest w szone sytuacją. Powiedzmy w przypadku awarii, z konieczności wybiera się o miany element słabszy. Ryzykuje się ale takie decyzje nie rokują powo na dłuższą metę.

— Czy można ryzykować życiem? Pani pewnie myślała o takich „ryzykach” czyli efektywnych, męskich, szybkich decyzjach. Zależy kto je muje. Najczęściej nie ma w nich żadnego. Przewiduje się skutki.

Na dłuższe dywagacje inż. Staniewski nie ma już czasu, bo choć wyjeżdżając wspomniany, tygodniowy kurs, myśli też o remoncie 4-klatkowej walcarki

— Ludzie zaczęli wierzyć i gnać się do etnologicznej organizacji. Dzisiaj już w Nowej Hucie mamy 600 członków ZSL. Rolnicy nie tylko na naszych zebraniach odważnie występują ze swoimi kłopotami, często wynikającymi z bliskiego sąsiedztwa kombinatu. Poza tym, nadmieniam, że ja jestem prezesem Dzielnicowego Komitetu od 26 lat, jednocześnie „zasiadam” we władzach dzielnicy tyle samo lub dłużej. Wszędzie, gdzie mogę prezentuję interesy rolników. Za ten ciężki trud obcowania z ziemią, należy im się poszanowanie.

Muszę tu dodać, że pan Stanisław Bartosz znający każdy kamień i każde drzewko w tej dzielnicy jest od 28 lat radnym. Interesy rolników ma szansę prezentować na najwyższych szczeblach jako przewodniczący DRN. Jego trud, bezinteresowność, choć praca społeczna do specjalnie wdzięcznych nie należy, zostały dostrzeżone. Na ostatniej uroczystej Sesji DRN, został udekorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Moment ten uwiecznił właśnie nasz fotoreporter (zdjęcie na str. 1).

Pani Zofia natomiast od kilkunastu lat jest na emeryturze. Dobrze, że w tej sytuacji nie wyłączyła się z życia. Obecnie jest panią domu w każdym calu — robi doskonale wypieki, o czym miałam okazję się przekonać, szyć; zajmuje się dziewiarstwem, wychowuje dwóch wnuków — dzieci najstarszej córki. Wróciła właśnie z czasów w Krynicy. Była tam z wnuczkami.

— Wypoczęła pani?  
— Ja? Trochę, ale dzieciaki doskonale... Zapada wieczór. Ewa zjada coś pospiesznie i przygotowuje się do wyjścia, do szpitala. Pan Stanisław z uśmiechem przegląda zdjęcie z akademii w Szkole Muzycznej, pani Zofia serwuje jeszcze kolejną herbatę. Tego wieczoru czas płynie tak szybko, jak zresztą szybko przemienilo kilkadziesiąt lat w Nowej Hucie — miście ich młodości. W życiorys tego miasta wpisali swoje życie.

HENRYKA ROSIEK

**CIĄG DALSZY ZE STR. 1**  
wiemy, co posiadamy? Ależ wiemy, wiemy! I wiedza to też inni poza granicami naszego kraju, chcący od nas importować naturalną sól. Nawet kraje leżące nad dużymi obszarami mórz, skąd czerpały do celów spożywczych sól metodą osuszania, teraz, gdy człowiek „zapaskudził” i morza, sięgają po źródła solne do kopalni. Dlatego to Amerykanie nazywają sól darem Neptuna, a my nazywamy ją darem królowej Kingi.

Nasze społeczeństwo, w którym co trzeci mieszkaniec miasta ma wiejski rodowód, mocno zakodowało w świadomości, z domowych opowieści czerpiąc, że ciemna sól przed wojną (tańsza) że razowy chleb ciemny (tańszy) kiszonki domowe z warzyw i owoców — to były synonimy biedy. A stereotypy mają twarde żywoty! Na miejsce naturalnego, najkorzystniejszego dla organizmu pożywienia, pojawiło się — jako synonimy dobrobytu — pieczywo białe, warzona sól, biały cukier itd. Wytworzył się nowy kulturowy styl również w żywieniu.

Z profesorem Mazurkiewiczem z Akademią Rolniczą w Warszawie, wzięliśmy w naszym działaniu pod uwagę m. in. — obok badań naukowych, doświadczeń w laboratoriach, klinikach — również proste obserwacje. Zwierzęta liwały malowane wapnem ściany stajni i obór, a ludzi liwały po rękach. Przypisywano to przejawom jakoby miłości zwierząt do ludzi a one po prostu zlizywały sól potu

człowieka, sól tak niezbędną dla ich zarowia. A dzieci? Ie co to dostają w skórę, bo diubią i pogryzają zaprawę murarską, miast dostać w pożywieniu bogatą gamę wapni, magnezu, żelaza i innych biopierwiastków w potrawach. Bo dzieci w ten sposób manifestują podświadomie zapotrzebowanie organizmu na te biopierwiastki.

Rozkreśliłmy z profesorem Mazurkiewiczem zaopatrzenie gospodarstw rolnych w regionie, w tzw. okrucy soli naturalnej wielkiej i bocheńskiej, do lizania dla zwierząt. Jest to szczególnie ważne ze względu na tzw. łańcuch żywieniowy.

Sięgnę jednak również po przykłady i problemy nieco bardziej złożone, aby uzmysłowić Czytelnikom „Głosu Nowej Huty” wielkie znaczenie poruszanych tu spraw...

**Tadeusz BUJAK:** Zrobiono w tej sprawie sporo, by usunąć nawet te optyczne implikacje, że sól naturalna jest ciemna. Obecnie uzyskuje się sól naturalną również idealnie białą, dzięki właściwemu

mieleniu, co nie pozbawia jej największej wartości — obok smakowych — biopierwiastków. Zawiera ona mikroelementy w postaci śladowej niezbędnych dla zdrowia a wręcz życia, jak kobalt, mangan, miedź, selen, magnez, żelazo...

**GNH:** ...to spora ilość pozycji z tablicy Mendelejewa...

**T.B.:** ...można tak powiedzieć. Trudności, jeśli chodzi o rozmiary produkcji tej soli nie ma. Kłodawska kopalnia soli od zaraz dostarczyć może, m. in. dla stołówek Huty im. Lenina, każdą ilość w 30 kg workach. Co nader istotne, sól ta została dopuszczona na rynek spożywczy przez Państwowy Zakład Higieny, czuwający szczególnie rygorystycznie nad jakością artykułów spożywczych wchodzących na rynek sprzedaży.

**J.A.:** Z dawien dawna wiemy, że przy braku jodu w organizmie, następuje tzw. odczyn adaptacyjny i gruczoł tarczycowy powiększy się. Jest to reakcja adaptacyjna organizmu i — jeśli w porę nie wkroczy lekarz — chirurgicznie lub farmakologicznie z podaniem jodu, to pacjent się po prostu udusi. Jeśli niedostatek jodu występuje u osobnika młodego, powstaje niedorozwój mózgu i kretynizm. Jodowanie soli rozpoczął profesor Chatin, jeszcze z końcem XIX wieku — i od tamtego okresu poznano również istotę i znaczenie innych biopierwiastków. Również u nas, od sprzed wojny, po dziś, na Podhalu jest np. sól jodowana.

Z kolei dzięki badaniom naukowym profesora Delbé dowiedzieliśmy się, że w tych przestrzeniach geograficznych, gdzie gleba jest uboga w doloit, tam częstsze są zawały serca, miażdżyce, nowotwory itd. Dość długo nie wiadano, że istniejące geologiczne uwarunkowania są współzależne ze zjawiskami chorobowymi. Z bogactwem składników ziemi i wody pitnej, zdrowotnością zwierząt i ludzi spożywających pochodzące od zwierząt produkty żywnościowe, istnieje ścisły związek. Nauka poszła milowymi krokami naprzód i dziś wiemy na ten temat znacznie więcej, choć jeszcze nie wszystko, bo postęp ludzki i nauki nie ma kresu! Powstała więc nowa dziedzina nauki i wiedzy zwana chemią bio-organiczną. Pojęcie to określa wzajemną reakcję biopierwiastków wobec siebie i tym samym — wobec ludzkich organizmów. Dziś wiedza ta posunęła się tak daleko, iż wie-

my np. że na północ od 62 równoleżnika częstsze są zawały, miażdżyce (nawet u niemowląt), choroby psychiczne, nietolerancja na alkohol, stwardnienia rozsiane a także nowotwory, białaczki i wiele innych.

Mapy geograficzne i nałożone nań „mapy” zachorowalności na wymienione choroby potwierdzają te obserwacje.

Weźmy taki przykład: w okolicy Leningradu ludzie żyją znacznie krócej niż np. w Gruzji: do stu lat i dłużej w dobrym zdrowiu, chociaż „trąbią” tam alkohol w różnej postaci więcej statystycznie, niż gdzie indziej.

Dlaczego tak się dzieje? Gruzja ma podglebia dolomitowe, przebogate w sole magnezowe, a więc i wodę pitną tzw. twardą, pełną biopierwiastków. A w Stanach Zjednoczonych? Na Florydzie, uważanej za „raj na ziemi”, ludzi dziesiątkują wymienione wyżej choroby w stosunkowo młodym wieku, a statystyka ta maleje, np. w stanie Nebraska i innych, o dolomitowych podglebiach.



Dziesiątki, setki i tysiące doniesień i badań naukowych ze świata, również z naszych klinik i ośrodków badawczych, pozwoliło określić współzależność ekologicznych uwarunkowań z zapadalnością na choroby cywilizacyjne, a stąd już dla nauki droga jest jednokierunkowa: pomnej einstenowskiej spuścizmy intelektualnej: „jak to się dzieje?” — ale i edisonowskiej: „Jak to zrobić?”

W materii, o której tu mówimy — dowartościować zubożoną żywność w procesie jej przemysłowego przetwarzania solą, którą posiadamy, ale w takim stanie, w którym nie utraciła tego, co w niej najcenniejsze: w biopierwiastki, a której mamy pod dostatkiem w naszych kopalniach soli.

**GNH:** W Hucie im. Lenina, w produkcji prace można by dzielić na ciężkie i bardzo ciężkie. W produkcji „nie ma lekko”. Na gorących stanowiskach hutnicy spijają po 10 i więcej butelek napojów. Podobnie jest na innych stanowiskach pracy. Jakże procesy zachodzą w organizmach ludzkich, co one tracą wskutek tak obfitego, ale niezbędnego przecież picia napojów, a z kolei — ich wypacenia?

**J.A.:** Najbogatsze w tej materii doświadczenia w tropikalnych rejonach świata dowodzą (badania są trudne i kosztowne, ale my mamy je również), że poprzez wypacenie człowiek traci i wydalą wraz z potem, najcenniejsze dla zdrowia biopierwiastki, o których już tyle mówiliśmy, jak: żelazo, miedź, selen, wapń, magnez, cynk i wiele innych; Zubaża to organizm, czyniąc go „otwartym” na wszelkie ataki chorób. W tropikach ludzie giną od tych braków we wczesnych latach życia. W Czadzie przeciętna wieku dla mężczyzny wynosi 29 lat, w Bangladeszu 45—46 lat, na co jeszcze nakłada się niedożywienie populacji. Jeśli chodzi o sytuację u nas, konkretnie w Hucie im. Lenina, zwłaszcza na tych ciężkich i bardzo ciężkich stanowiskach pracy, należy uzupełniać utratę biopierwiastków pożywieniem solonym solą naturalną, bogatą w biopierwiastki, wodami mineralnymi wprost ze źródeł. W ten sposób ich ubytki w organizmie wydalane z potem, mogą być stale na nowo uzupełniane.

**GNH:** Kierownictwo Huty im. Lenina, mimo trudnych warunków ekonomicznych, które dotknęły i Hutę, wyasygnowało 100 milionów zło-

tych, współfinansując rozbudowę i pobór wód mineralnych dla hutników ze źródeł w Piwnicznej. Ponieważ hutnicy w sposób zdecydowany wola „Piwniczanek” od innych wód — jej się właśnie domagają.

**J.A.:** Chwała kierownictwu Huty za ten krok. Może nawet nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie to ma znaczenie zdrowotne dla hutników! Instynktownie wola oni to, co dla nich najlepsze! Dla ich organizmów i zdrowia „Piwniczanek” pobierana wprost ze źródeł (ale bez uzdatniania), jest przebogata w biopierwiastki. Hutnicy wykazali w tym wyborze wiele zdrowego instynktu samozachowawczego! Ale znakomita jest też pod tym względem również „Krakowianka”, której mamy niewykorzystaną obfitość w źródłach Matecznego, a wiele jej spływa do Wilgi bezużytecznie. Nie wiem, jak to rozwiązać organizacyjnie, ale może po prostu dowieźć beczkowozami z Matecznego, by hutnicy mieli jej pod dostatkiem!

Jedno wszakże trzeba powiedzieć z całym naciskiem, że nonsensem jest tzw. uzdatnianie wód mineralnych, polegające na wytracaniu soli mineralnych. Namawiałbym hutników, by nie żałali się tym, iż w naturalnej nie uzdatnionej wodzie, po pewnym czasie powstają zmeńnienia.

Nader smutnym społecznie zjawiskiem jest alkoholizm. Alkoholik pracuje gorzej dla siebie i dla społeczeństwa. Pomijam tu całą gamę skutków społeczno-obywatelowo-moralnych i zdrowotnych. Oczywiście z alkoholizmem należy walczyć. Warto tu jednak dodać, że pijący w nadmiarze alkohol, są szczególnie narażeni, bo alkohol wypłukuje z organizmu bezcenne dla zdrowia sole magnezowe i inne biopierwiastki.

**T.B.:** Mamy takie porzekadło: „Lepiej dać piekarzowi, niżli lekarzowi”. Stąd też wynika potrzeba, byśmy społeczeństwo dostarczali nie tylko smaczną ale i zdrową żywność, a szczególnie dla ludzi pracujących ciężko, jak w Hucie. Żywnością, bogatą w biopierwiastki, możemy profilaktycznie zapobiegać wielu chorobom, miast w nieskończoność budować szpitale, bloki operacyjne, bardziej oplaca się profilaktyka żywieniowa. Choroby cywilizacyjne nasilają się. Działajmy potrafiamy im skutecznie zapobiegać właściwym odżywianiem.

**GNH:** Czy chcielibyście panowie życzyć czegoś hutnikom kombinatu im. Lenina, w materii, o której tu mówiliśmy?

**T.B.:** Nie ma już dzisiaj problemu z nabyciem soli naturalnej, kamiennej dla stołówek kombinatu Huty im. Lenina i to — jak mówiłem — właściwym mieleniem uzyskano jej zupełną biel. Wystarczy choćby jutro zwrócić się do Zrzeszenia Kopalnictwa Surowców Chemicznych i Mineralnych w Krakowie, przy ul. Dzierżyńskiego 210, do dyr. dr. Urygi, żałować z całą życzliwością żałować wszelkie formalności z zamówieniami.

**J.A.:** Życzę załozde Huty im. Lenina, by zrobiono jak najszybciej ten bezinwestycyjny a czysto organizacyjny krok, dla podniesienia stanu jej zdrowia i samopoczucia, co jest przecież dla każdego wartością najwyższą. By dostarczone jej także chleb razowy, z tzw. pełnego przemianu, zawierający otręby oraz baczono na to, by jarzyny i owoce przeznaczone dla załogi nie pochodziły z pobliza dróg komunikacyjnych.

**GNH:** Bardzo dziękuję za rozmowę i poświęcony mi czas, za cenę uwagi służące podniesieniu stanu zdrowia załogi Huty im. Lenina.

Rozmawiała: JANINA CZERSKA

# AWANSU

mówi, że jeszcze dość często korzysta z rad swego znanego poprzednika inżyniera Krakowiaka.

Droga do awansu inż. Staniewskiego, jak wspominałam — była prawidłowa. Dziecię lat temu z dyplomem Akademii Górniczo-Hutniczej podejmuję pracę w starej walcowni blach. Karoseryjnia wówczas jeszcze jest w budowie, młody inżynier-mechanik od początku wyróżnia się w tłumie. Zostaje mistrzem zmianowym utrzymania ruchu, po dwóch miesiącach mistrzem branżowym walcarki i wygiadarki w karoseryjnej. Jest kierownikiem zespołu postępu technicznego i wynalazczości... zastępca mechanika walcowni nr 1, i w 1981 roku — mechanikiem zakładu. Obecnie — głównym inżynierem, czyli zastępcą kierownika ZS ds. technicznych. Zakład, zatrudniającego przeciętne około 3 tysięcy osób. Ma 34 lata. Odpowiada za stan techniczny urządzeń w starej walcowni, w której stawał pierwsze kroki i za utrzymanie w ruchu urządzeń najnowszej generacji w walcowni karoseryjnej.

— Hydraulika połączona z elektroniką — lapidarnie określa karoseryjną.

— To skomplikowana rzecz. Czasami w grę wchodzi niby drobna usterka, ale samo dojście do tego, określenie wady jest sprawą nietatwą i intrygującą.

Inż. Staniewski kipi energią, jest w swoim żywiole. Załatwia kilka spraw naraz, w czasie naszej rozmowy podejmuje też decyzje, wydaje telefonicznie polecenia. Wyjeżdża niebawem do Radkowa (gdzieś koło Wrocławia) na kurs przewodniczących komisji pożarowo-technicznych i stąd może to tempo. Pytam jak często podejmuje ryzyko, Mówi krótko:

## w technice nie ma mowy o ryzyku

— Nie lubię ryzyka. Ryzyko jest wymuszone sytuacją. Powiedzmy w przypadku awarii, z koniecznością wybiera się do wymiany element słabszy. Ryzykuje się więc, ale takie decyzje nie rokują powodzenia na dłuższą metę.

— Czy można ryzykować życiem ludzi? Pani pewnie myślała o takich „ryzykownych” czyli efektywnych, męskich czyli szybkich decyzjach. Zależy kto je podejmuje. Najczęściej nie ma w nich ryzyka żadnego. Przewiduje się skutki.

Na dłuższe dywagacje inż. Staniewski nie ma już czasu, bo choć wyjeżdża na wspomniany, tygodniowy kurs, myśli również o remoncie 4-klatkowej walcarki na

karoseryjnej, który jest zadaniem obliczonym na trzy doby. Na pożegnanie wyraża jednak jeszcze opinie co do sposobów edukacji rezerwy kadrowej — te szkolenia powinny być ustawione bardziej branżowo. Ja z tego kursu brałem tylko to, co mogło mi się przydać w zawodowej praktyce.

Walcarka na karoseryjnej absorbuje również kolegę Staniewskiego z „pierwszej kadrowej” — mgr. in. Zdzisława Kułacza. Jako kierownik Oddziału Remontów Terenowych w Zakładzie Remontowym uczestniczy obok Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego i częstochowskiego „Kombeksu”, w remoncie między innymi tejsze 4-klatkowej walcarki. W przypadku inż. Kułacza należy jeszcze uzupełnić, że jest również zastępcą kierownika Wydziału Remontów Elektrycznych ZR. Bezpośrednio podlega mu 61 elektryków i 6 mistrzów. Ich domena działania to napędy elektryczne. Pracują na terenie całego kombinatu, nierzadko również w ośrodkach wyprodukcyjnych... Praca precyzyjna, wymagająca i kondycji psychicznej, i fizycznej. Słowem, dla twardych ludzi. Zadania są terminowe, mięczak długo się więc nie uchowa. Nie łatwo zarządzać takim zespołem. Inż. Kułacz ma 33 lata, 8-letni staż zawodowy i spore doświadczenie jako elektryk (jest absolwentem Technikum Elektrycznego) i jako mechanik (ukończył Wydział Maszyn Górniczo-Hutniczych AGH). Zresztą obydwie te specjalności wzajemnie się uzupełniają.

Inż. Kułacz w kierowaniu zespołem ludzi, przy rozwiązywaniu technicznych problemów również ceni bardziej wiedzę i rozsądek niż ryzyko. Jest w ogóle powściągliwy w kreowaniu opinii, chętnie sprowadza rozmowę na tematy z własnego podwórka. A remontowiec-oblatywacz, to ktoś taki, co po każdym wydziale hutny porusza się swobodnie i z niejednego pieca chleb jadał, zanim ludzie uznali jego autorytet.

\*

Niezależnie więc, jak stosunek mają inżynierowie do metod prowadzonej przez Dział Kadr edukacji, jakie opinie wyrażają o testach i badaniach psychologicznych, dobór okazuje się być właściwy. Ci najlepsi doskonale sobie radzą na różnych szczeblach zarządzania, mają ambicje, i awans w ich przypadku jest rzeczą naturalną. Dobrze byłoby, by ich energia, wiedza i umiejętności zostały w interesie kombinatu jak najszybciej wykorzystane.

(Roś)

# JESZCZE O TMMT

Komisja Organizacyjna Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, w oparciu o opinię grupy robotniczej ZF ZSMP (Rady Młodych Specjalistów) oraz po uwzględnieniu dodatkowych ocen co do wartości technicznej projektów, wyróżniła nagrodami 11 racjonalizatorskich wniosków. Do udziału w TMMT zgłoszono 136 wynalazczych projektów, z czego 66 zostało zastosowanych w 1983 r. Przewidywane efekty z ich wdrożenia wyniosą w skali roku ok. 4 mln zł.

W kategorii I — na najlepszy projekt TMMT, pierwszą nagrodę w grupie debiutów zdobyli pracownicy ZB — Zbigniew Gofroń, Tadeusz Trześniak i Stefan Nędza za wniosek „Nowa konstrukcja wanny na zwijarce ACT-I”. Drugie miejsce przyznano Jerzemu Kwietniowi, Rafałowi Krajewskiemu i Jerzemu Nabożny z ZA, twórcom projektu „Adaptowanie czytnika i perforatora polskiego do systemu komputerowego INTERDATA”. Dwie równorzędne trzecie nagrody otrzymali Robert Ptaszek z ZR i Edward Ukleja z TE.

W grupie pozostałych projektów komisja nie przyznała pierwszej nagrody, dwie równoległe drugie zdobyli Z. Gofroń i T. Trześniak z ZB za temat „Nowy sposób opróżniania filtrów dokładnego czyszczenia przed wymianą kaset” oraz Tadeusz Piątek i Jerzy Surówka z ZB za wniosek „Regulator dołu pętlowego dla wytrawialni ZB-2”. Dwie równorzędne trzecie nagrody otrzymali: Wiesław Małyska i Stanisław Wojciechowski z ZZ oraz Tomasz Listwan z ZW.

Wyróżnienie za najlepszy projekt z gospodarki materiałowej „Wykorzystanie odpadów blachy do produkcji sił” zdobył Bogdan Bułat z ZR, za najlepszy z dziedziny BHP i ochrony środowiska — Mieczysław Łacny i Piotr Wieszka z ZZ za wniosek „Wyhamowanie spadającego wrzeciona gwintarki złączek”.

Komisja zaproponowała, aby wszystkie nagrodzone i wyróżnione projekty przesłać na eliminacje wojewódzkie.



## Aktualności

● 25 marca odbył się II Zlot Turystów Pieszych i Kolarzy — „Powitanie wiosny — Rudno '84”, zorganizowany przez koło PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych. Po przejściu tras uczestnicy zlotu startowali w konkursach turystyczno-sportowych. W punktacji ogólnej zwyciężyli mieszkańcy hotelu nr 25, przed drużyną z hotelu nr 20 i 40.

● Pisemny sprawdzian wiedzy uczestników IX edycji Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej „40 lat PRL” odbędzie się 3 kwietnia o godz. 14.15 w Klubie Młodych. Wyniki zostaną ogłoszone 6 bm. 9 kwietnia o godz. 17.00, również w klubie odbędzie się finał.



## Puchar Prezesa dla HPR-3

W turnieju piłki nożnej o puchar prezesa ZF ZSMP HIL, którego organizatorem był TKKF ZSMP HIL startowało 16 drużyn. W rozgrywkach zwyciężyła drużyna z HPR-3 w składzie: A. Krzeszowski, E. Łaskiewicz, E. Bielewicz, R. Wywiół, M. Ptak, Z. Kozieja, R. Kosiński, R. Macheta, W. Sopielnikow i R. Rachwałski. Drugie miejsce zajęła drużyna z W-97, trzecie z ZG. Królem strzelców turnieju został zawodnik W-97 Stanisław Stój (11 bramek). W sumie strzelono ich 82. Najwyższy wynik padł w meczu ZS — DT (11:2).

## PROPONUJEMY

### KINA

ŚWIT, godz. 16.00 „Akademia pana Kleksa” prod. polskiej, b.o., godz. 17.45 i 19.45 „Soból i panna” prod. polskiej, od 15 lat.  
SWIT mała sala od 2 do 5 bm. godz. 15.00 „Młodość Chopina” prod. polskiej, b.o.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Duch” prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala do 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Wilczyca” prod. polskiej, od 18 lat, od 1 do 5 kwietnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera” prod. USA, od 12 lat.

### TEATR LUDOWY

31 bm. i 1 kwietnia br. godz. 19.15 „Hiob”, 2 kwietnia teatr nieczynny, 3 kwietnia godz. 19.15 „Krwawe gody”, godz. 18.00 (Scena NURT) „Raj”, 4 kwietnia godz. 12.00 „Krwawe gody”, godz. 18.00 (Scena NURT) „Raj”, 5 kwietnia godz. 18.00 „Kordian”, 6 kwietnia godz. 17.00 „Kordian” (spektakl zamknięty).

### KLUB „Śródpole” os. Na Wzgórzach 17 a

31 marca godz. 18.00 — Występ zespołu „Andrusy”.

### Młodzieżowy Dom Kultury m. J. Korczaka os. Zgody

2 kwietnia br. godz. 16.00 — Z cyklu PORTRETY — „Pradzieje Nowej Huty” — spotkanie z archeologiem,  
3 kwietnia godz. 18.00 — Wieczór piosenki turystycznej w wykonaniu uczestników klubu „Pod Hubą”  
4 kwietnia godz. 16.00 — Spotkanie z funkcjonariuszem MO.  
6 kwietnia br. godz. 17.00 — Spotkanie z architektem.  
Od 30 marca do 7 kwietnia br. w Klubie Przyjaźni MDK czynna jest wystawa fotografów pt. 35 lat Nowej Huty.

**SOBOTA 31 marca PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 8.00 — Poradnik rolnicy, 8.30 — Tydzień na działce, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Sobótka i film „Spadła z obłoków”, 10.30 — Historia dramatu polskiego „Sulkowski”, 12.15 — Zdrowie, 12.45 — Osiągnięcia polskiej wsi w 40-lecie, 13.15 — „Czwartacy” pr. historyczny, 13.55 — Jezioro Łuknajno, 14.40 — Film „Skradziona ojczyzna” (2), 15.15 — DTV, 15.30 — W świecie ciszy, 16.00 — Film „Polskie drogi”, 17.30 — TV lista przebojów, 18.00 — Studio osprtowe, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Niedojrzałe maliny”, 21.30 — Echa festiwalu, 22.00 — Na żywo, 22.30 — Wiadomości sportowe, 22.45 — Yatrides — jeden z najznakomitszych malarzy świata, 23.25 — Film „Zdjęcie pamiątkowe”. **PROGRAM II** — godz. 9.00 — Film „Niedojrzałe maliny”, 10.30 — NURT, 12.00 — Czym żyje kraj?, 12.10 — Program z niespodzianką, 12.30 — Zespół DOM przedstawia, 14.00 — Wideoteka, 14.30 — Gorąca linia, 14.50 — Film „Inżynierska odyseja” (3), 15.40 — Międzynarodowy przegląd kulturalny, 16.15 — Tropami mitów (4), 16.50 — Czy możemy żyć piękniej, 17.15 — Muzyka trzech pokoleń, 17.40 — Religie i kościoły w Polsce, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Kiedy cię okradną (1), 20.15 — Recital Jana Tomaszewskiego, 20.35 — Wspomnienia włoskiego pisarza, 20.55 — Teatr „Zemsta”, 21.10 — Gry w interpretacji, 21.40 — Tydzień w polityce, 21.50 — Film „Handlarze snów” (1), 22.40 — Festiwal muzyki Łańcut-83.

**NIEDZIELA 1 kwietnia PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 7.00 — W naszej Rodzinie, 7.55 — TV Magazyn wiejski, 8.15 — Tydzień, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Teleranek i film „Pippi Langstrump”, 10.20 Antena, 10.45 — Estrada folkloru, 11.00 — Majowie — 1000 lat niezwykłej kultury (3), 12.00 — Poranek symfoniczny, 13.00 — Kraj za miastem, 13.25 — Forum inicjatywy, 13.45 — Siedem anten, 14.45 — Teatr dla dzieci „Dookoła stołu”, 15.10 — DTV, 15.20 — Losowanie dużego lotka, 15.35 — FilMOTEKA 40-lecia, 16.15 — Teatr TV „Chryja”, 17.25 — Magicy, 17.50 — Kulisy wielkiej polityki, 18.20 — Studio sport, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Gniew aniołów” (1), 21.30 — Niedziela sportowa, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.35 — Program rozrywkowy. **PROGRAM II** — godz. 7.55 — Czas reformy, 8.55 — Film „Gniew aniołów” (1) dla niesłyszących, 10.30 — Peryskop — pr. wojskowy, 11.00 — Czym żyje kraj?, 11.10 — Areobie, 11.25 — Światosław Richter gra Beethovena, 11.55 — Godzina dla zdrowia, 12.55 — Niedziela w... 13.35 — Muzyczny festyn we Wrocławiu — 14.15 — Kalejdoskop filmowy, 15.00 — Jutro poniedziałek, 15.25 — Film „Ojciec Murphy”, 16.20 — „Warszawskie Łazienki”, 16.50 — Lista przebojów, 17.50 — Rozmowa dnia, 18.05 — Film „Berlioz” (1),

19.00 — Leon Schiller”, 19.30 DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Studio sport, 20.45 — Przegląd dyplomów, 21.20 — Gość „dwójki”, 21.30 — Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni”, 21.45 — Sensacje XX wieku, 22.15 — Film „Droga przez mękę” (9), 23.15 — Z muzycznego saloniku

**PONIEDZIAŁEK 2 kwietnia PROGRAM I** — godz. 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Zakochani w ziemi, 16.30 — DTV, 16.40 — Zwierzyńiec, 17.05 — Film „Karino” (13), 17.30 — Na krawędzi słowa, 17.55 — Konto „M”, 18.20 — TV Informator wydawniczy, 18.35 — Klinika zdrowego człowieka, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Echa stadionów, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Anna Christie”, 21.40 — Echa festiwalu, 22.00 — DTV, 22.25 — Pokój-408, 22.55 — DTV i 24 godziny. **PROGRAM II** — godz. 17.00 — DTV, 17.15 — Goście węgierscy w studiu, 17.30 — Węgry-83, 17.40 — Impresja filmowa „Wolność”, 17.55 — Film „Żołnierz wolności”, 18.15 Wywiad

## Telewizja

z Zsuzszą Koncz, 18.20 — „Bajka o owadzie”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — „Malarstwo, muzyka i rzeźba”, 19.25 — Kilka słów o węgierskim sporcie, 19.30 — DTV, 20.00 — Prawie wszystko o Budapeszcie, 20.40 — „I to też są Węgry”, 21.00 — Najlepsze węgierskie zespoły rozrywkowe, 21.50 — DTV, 21.30 — „Czerwone złoto” reportaż, 21.45 — Film „Zmienność gwiazd”.

**WTOREK 3 kwietnia PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 9.35 — Film „Powiat na północny”, 11.30 — Plastyka dla kl. 3, 12.00 — Domowe przedszkole, 12.50 — Plastyka kl. 2, 13.30 — TTR, 15.30 — Start po indeks, 15.55 — Program dnia, 16.00 — U przyjaciół, 16.30 — DTV, 16.40 — „Adres Polska”, 17.05 — Michałki, 17.30 — Teatr sensacji „Niebezpieczne ścieżki”, 18.40 — Kram, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — „Sofijscy soliści”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Powiat na północny” (1), 21.05 — „Dialogi polityczne”, 22.00 — DTV, 22.25 — Jazz Jambore-83, 23.10 — DTV. **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — „Zwierzęta wokół nas”, 17.30 — Szkice pomorskie, 18.00 — Galeria świata, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Salon muzyczny, 21.15 — DTV, 21.30 — Teatr TV Commedia dell'arte”.

**ŚRODA 4 kwietnia PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Wujaszek Wania”, 11.00 — Praca i technika kl. 3, 11.55 — „Przybysze z Matplanety”, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.10 —

NURT, 15.40 — Program dnia, 15.45 — DTV, 15.55 — Mecz piłki nożnej — w przerwie ok. godz. 16.45 — losowanie ekspres-lotka i małego lotka, 17.45 — Od melodii do melodii, 18.00 — Między nami książkami, 18.25 — rep. filmowy, 18.50 — Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Prosto z mostu, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 Film „Wujaszek Wania”, 22.00 — DTV, 22.25 — Olsztyn-83, 22.50 — DTV. **PROGRAM II** — godz. 16.45 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Muzyczka, muzyczka, 17.30 — Ekonomia na co dzień, 18.00 — Galeria „dwójki”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Śpiewnik domowy, 19.30 — DTV, 20.00 — Z dymkiem cygara, 20.15 — Z wizytą u... Anny Dymnej, 20.45 — Dookoła świata, 21.15 — DTV, 21.30 — „24 klatki na sekundę”, 22.00 — Magazyn sportowy.

**CZWARTEK 5 kwietnia PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Bergerac”, 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Mieszkańca, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie, o tobie, o nas”, 17.00 — Film „Arabella”, 17.30 — Interstudio, 17.55 — Magazyn PCK, 18.05 — Patrol, 18.30 — Sonda, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Reportaż filmowy, 19.30 — DTV, 20.00 — Fakty, wydarzenia, aluzje, 20.15 — Film „Bergerac”, 21.10 — Z filmoteki 40-lecia, 21.40 — Raport o teatrze młodych, 22.00 — DTV, 22.25 — Pegaz, 23.05 — DTV. **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Spróbuj sam, 17.30 — Lekcja — Młodzieńcy, 18.00 — Książki kultury, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Klub Antoniego Piechniczka, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Filharmonia, 21.15 — DTV, 21.30 — Film „Zabawa w koty”.

**PIĄTEK 6 kwietnia PROGRAM I** — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Sprytna Juanita”, 11.00 — Wokół nas — chory kolega, 11.55 — Wiedza obywatelska kl. 7, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40 — Encyklopedia TDC, 17.05 — Piątek z Pankracym, 17.30 — Film „Bitwy polskie”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Na chłopski rozum, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Sprytna Juanita” (2), 21.25 — Zawsze po 21-szej, 21.55 — Od melodii do melodii, 22.10 — DTV, 22.40 — „Trzeba nam myśli zarządzających”, 23.10 — DTV. **PROGRAM II** — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Vademecum olimpijskie, 17.30 — To trzeba wymyślić, 18.00 — Kolokwium, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — przeboje, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 20.15 — Gra i śpiewa zespół „Lombard”, 20.45 — Wrocławskie spotkanie z piosenką, 21.15 — DTV, 21.30 — Film „W wartkim nurcie rzeki” (1), 22.35 — Rozmowy intymne.



# NOC W HADESIE

Ilu mamy w Polsce palaczy? Na to pytanie trudno odpowiedzieć precyzyjnie. Ich liczba rośnie z dnia na dzień. Podobno z każdym rokiem przybywa palących średnio o 3 procent. Większość z nich swój kontakt z przemysłem tytoniowym ogranicza do kupna paczki „popularnych” czy „klubowych” w kiosku Ruchu, najbliższym sklepie lub kawiarni. Prawdopodobnie część z nich po wizycie w zakładach produkujących papierosy zerwałaby z nałogiem. Dopiero tam w środku można się przekonać, co to jest tytoń i wyobrazić sobie, jakie skutki pozostawia po sobie pet wypalony ze smakiem po obiedzie.

Postanowiłem odwiedzić Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach. Wybrałem najciekawszą, nocną zmianę. Chciałem na własnej skórze przekonać się, jak to wygląda tam wewnątrz — w mitologicznym Hadesie. Takie skojarzenie przyszło mi do głowy, gdy opuszczałem fabrykę. Moja relacja jest zapisem siedmiu godzin spędzonych w nocy z pracownikami oddziału wyrobu papierosów i pakowalni.

Nie patrząc na odjeżdżającą taksówkę podchodzę do bramy wejściowej. Spoglądam na zegarek. Jest kilka minut po dwudziestej trzeciej. Dookoła głucha cisza, hale fabryczne wyglądają z zewnątrz na uśpione. Nie dobijam się jednak długo, strażnik zjawia się szybko i bada mnie podejrzliwym wzrokiem. Nic o mnie nie wie, nikt mu nie zgłaszał, że w nocy zjawi się dziennikarz. Wizytę trzeba potwierdzić. Dzwonimy na oddział wyrobu papierosów i proszę o pomoc. Za chwilę przyjdzie mistrz zmiany i wprowadzi mnie do środka.

Strażnicy nie są gadatliwi, ale już po kilku zdaniach niechęć i podejrzliwość znikają. Tłumaczą, że nie mogą wpuścić każdego, kto tylko zapuka. To jest zakład przemysłowy i wszystko trzeba sprawnie

dziać. Dziwią się mojej wizycie, starszy mówi — „panie, u nas było wielu takich, co w gazetach piszą, ale w nocy nie było nikogo. Pan jest pierwszy. Kto by się tam po nocy szwendał, gdy nie musi”. Zjawia się Adam Duniec, starszy mistrz w oddziale wyrobu papierosów. Będzie moim Charonem. Razem z nim wchodzę do wnętrza, Hadesu.

W Czyżynach zatrudnionych jest 3670 osób. Ponad 2 tysiące pracowników to kobiety. Praca odbywa się w systemie trzyzmianowym. Znaczny procent pań pracuje w dwóch oddziałach — wyrobu papierosów i pakowalni. W pierwszym z nich hałas osiąga natężenie 90 decybeli. Byłoby trochę ciszej, ale angielskie maszyny Molins Mark, wypływające z siebie 4 tysiące papierosów w ciągu minuty. (to wydajność jednej maszyny) mają polskie części zamienne. Właśnie dlatego hałas jest tak duży. Nie jest to jedyny mankament. Brakuje odzieży ochronnej, a ta która jest, ma nie najlepszą jakość.

To tutaj — oznajmia mój przewodnik otwierając drzwi jednego z budynków, tutaj zobaczy pan, jak robimy papierosy. Wita nas ciężkie powietrze, nasycone słodkawym,

mdłym i jednocześnie odurzającym zapachem tytoniu. Czasami gdy wiatry są sprzyjające, można go powdychać w okolicach Placu Centralnego. Prawie nikt nie zwraca na to uwagi. Wszyscy są przyzwyczajeni, przecież w naszym mieście mamy więcej takich zakładów, które wydobywają na światło dzienne (i nocne także) uboczne „atrakcje” cywilizacji.

Pan Adam śmieje się i przekonuje mnie, że nie jest tragicznie. Działają filtry, które przechwytyują znaczną część zatrutego powietrza. Pracując tutaj codziennie, człowiek nie zwraca uwagi na takie „drobiazgi”. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Gdyby nasze zakłady były gdzieś w górach, w czystym powietrzu, to po wyjściu z pracy każdy przeżyłby na pewno wstrząs, ale w Nowej Hucie różnica dla płuc, pomiędzy tym co wewnątrz i tym co za ogrodzeniem naszego zakładu, jest doprawdy niewielka.

Wchodzimy do hali produkcyjnej. Jedną za drugą stoją w równych odstępach maszyny, wydające przeraźliwe jęki i brzęczenia. Hałas jest tak duży, że trzeba do siebie krzyknąć. Dopiero po dłuższej chwili orientuję się, że jest to przyczyna małomówności pracujących tu kobiet. Nie ma plotek, nie ma zbędnych rozmów. Stworzyły specyficzny język gestów i krótkich zwrotów, niezbędnych przy porozumiewaniu się. Idę za płynącą nieprzerwanie taśmą, przypominającą narciarski wyciąg krzeselkowy. Biegnie ona dookoła hali, transportując na swoich „krzeselkach” plastikowe kasety wypełnione papierosami. Kobiety stojące przy maszynach dokładają, co chwilę nowe kasety. Przy końcu hali dostrzegam malutką, zakurzoną, żółtą tabliczkę:

„Higiena i czystość warunkiem wykonania planu i jakości produkcji”. Jakże bezdusznie brzmią te słowa, jak kontrastują z tym, co tę tabliczkę otacza.

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Krakowie są największe w tej branży w naszym kraju. Także w Europie nie ma zbyt wiele molochów, które wypuszczają na rynek więcej papierosów. W Czyżynach codziennie produkuje się 18 mln ton tytoniu przemysłowego. Codziennie miliony papierosów opuszczają mury fabryki. W 1984 roku ZPT wyprodukują na rynek krajowy i na eksport 30 mld sztuk papierosów, czyli osiem dla każdego mieszkańca Ziemi (łącznie z odeskami). Tyle produkuje tylko jedna fabryka, takie są potrzeby palących.

Po dwóch godzinach przychodzi pierwsze otepienie. Mój organizm jest tak nasycony zapachem tytoniu, że pojawiają się lekkie zawroty głowy. Ogromne maszyny firmy Molins Mark już tak nie cieszą, nie są atrakcją jak w pierwszej chwili. Przepływa przez nie biała, niekończąca się smuga. Na końcu wypadają równo pocięte papierosy. Czasem coś się zatnie i zwoje wypadają na zewnątrz. Kilka, kilkanaście metrów produktu idzie do kosza. Niekiedy zdarza się poważniejsza awaria. Kobiety są wtedy niezadowolone, mało zarobią. Pracują na akord i kiedy wszystko jest w porządku, maszyna jest sprawna to roboty przy niej niewiele, wydajność duża i zarobki rosną.

Okolo trzeciej nad ranem sennosc mocno daje się we znaki. Monotonny szum wydobywający się z maszyn i wszędobylska zawieszona tytoniu w powietrzu nie ułatwiają

trzeźwego myślenia. Niektóre kobiety pijąc gorącą herbatę drzemia, tępo wpatrując się w przestrzeń przed nimi. Tylko jakaś awaria może je wyrwać z tego letargu. Tytoń nieznosnie wkłada się w najgłębsze komórki ciała, doprowadza do całkowitego umysłowego bezwładu i obojętności. Niech to się wreszcie skończy, kiedy będzie szosta?

Nieznacznie otrzeźwia mnie wizyta w pakowalni. Tutaj nagie papierosy nie dominują. Z maszyn spływają już zapachowane i zaklejone „caro”, „klubowe” i „popularne”. To dzisiejsza produkcja. Tysiące opakowań mkną przed oczami. Po pewnym czasie czerwien „klubowych” zlewa się z niebieskim kolorem paczek „caro” i organizm ponownie wpada w odrętwienie.

Ostatnio pogorszyła się jakość produkowanych w Polsce papierosów. Przyczyną jest nie tylko gorszy tytoń, ale także ustniki. Dawniej w lepszych papierosach stosowany był acetał celulozowy, porządny, gęsty filtr. Importowaliśmy go ze Stanów Zjednoczonych. Teraz gdy nie ma de-wiz, filtry są z papieru ryflowanego.

Wsiadając do tramwaju myślę tylko o jednym — położyć głowę na poduszce i o niczym nie myśleć, spać. Będę jednak musiał najpierw się wykąpać, cały śmierdzący tytoniem. Ubranie trzeba wrzucić do pralki, eucnie niemiosiernie. Przez szybę widzę, jak na przystanku ktoś wyciąga papierosa. Obrzydliwość, dostaje drgawek. Nigdy więcej nie wezmę tego świństwa do ust. Dlaczego ten tramwaj tak powoli jedzie. Oczy zamykają się same.

JACEK KRAG

Jeszcze do niedawna pracownicy PRI Budostal-5 tworzyli grupę najslabiej oplacanych wsród przedsiebiorstw zrzeszonych przy zjednoczeniu Budostal. W roku ubieglym sytuacja finansowa znacznie sie poprawila. Zarobki w Budostalu-5 na tyle zostaly zwiekszone, iz na poczatku tego roku w czasie narad produkcyjnych coraz rzadziej dyskutowano o placach. Zapewnil mnie o tym dyrektor naczelny przedsiebiorstwa — Stefan Tula.

Niemniej sprawy placowe nie zostaly odstawione na boczny tor. Powstal projekt systemu wynagrodzen, oczywiscie tak skonstruowany (co zreszta charakteryzuje wszystkie nowe projekty), aby nikt na tym przejsciui nie stracil. Do placu podstawowej wlaczone wiele elementow, ktore tworza fundusz wynagrodzen (wieksza czesc premii — srednio 40 proc., premie za produkcje sprzedana netto i rekompensaty). Do takiej decyzji zmusilo przedsiebiorstwo osiagniecie przez znaczna czesc zalogi gornego pulapu stawek w obowiazujacych do tej pory tabelach wynagrodzen.

Nowe stawki, dotyczace stanowisk robotniczych, obejmuja 16 kategorii, od 31 do 104 zl za godzine, a w systemie miesiecznym odpowiednio od 5.500 zl do 18.500 zl. Pracownik bedzie otrzymywal rowniez premie, dodatki funkcyjne, wynagrodzenie za czynnosci dodatkowe i za prace w dwuch zawodach. Niezaleznie od tego przyznawane bedzie wynagrodzenie nie zwiazane bezposrednio z efektami wykonywanej pracy, a wiec: dodatki za prace w szkodliwych dla zdrowia warunkach, godziny nadliczbowe, dodatki za prace na drugiej lub trzeciej zmianie, stazowe, nagrody jubileuszowe i odprawy. Nie bez znaczenia jest fakt, ze wiazanie rekompensat pociaga za soba nastepstwa korzystne dla pracownikow. Powoduje to zwiekszenie podstawy do obliczania szeregu pracowniczych swiadczen ZUS: zasilkow chorobowych, emerytur, rent, odpraw i odszkodowan. Wprowadzenie tych oczywistych argumentow, przemawiajacych na korzyść nowego systemu wiazę sie jednak z kosztami. Oplaty ZUS obliczane sa od odpowiednio zwiekszonej bazy, co stanowic bedzie ok. 1 proc. kosztow ogolnych przedsiebiorstwa. Pomimo ich zwiekszenia, prze-

ście na nowy system jest koniecznością. Służą przede wszystkim uporządkowaniu dotychczasowej mozaiki placowej i sprowadzeniu wielu tytułów wynagrodzeń do jednej podstawy. Ten system ma za zadanie zwiększyć charakter motywacyjny plac ale, jak przewiduje zast. dyrektora ds. ekonomicznych Andrzej Słiwa — na pewno nie od razu odczujemy pozytywne skutki tej decyzji, nie od razu wzrośnie wydajność, gdyż za tą samą ilość pracy trzeba wydać więcej złotych (ma podatki). Ale to i tak w

## PLUSY I MINUSY

konsekwencji się oplaci. Jak na razie projekt ten został zatwierdzony (po długich i szczegółowych dyskusjach) przez Radę Pracowniczą przedsiębiorstwa i zebranie delegatów Samorządu Pracowniczego PRI Budostal-5. Zanim ów system się narodził, podsumowano działalność przedsiębiorstwa w roku ubiegłym. Członkowie Rady Pracowniczej poddali wnikliwej ocenie wszelkie plusy i minusy funkcjonowania Budostalu w dobie reformy gospodarzezej. Wypunktowano niedociągnięcia, zgłoszono wnioski, aby w rezultacie wydać pozytywną ocenę. Każdy punkt analizy sporządzonej przez dyrekcję przedsiębiorstwa badał fachowiec — tak określił jeden z członków Rady Pracowniczej dyrektor S. Tula. Z oceną, podając szczegółowe wyjaśnienia zapoznali wszystkich pracowników Budostalu. Aby nie było niedomówień, aby każdy kto chce, mógł

zapoznać się z nieznanymi dotąd sferami działalności przedsiębiorstwa.

W roku ubiegłym PRI Budostal-5 wykonywał inwestycje hutnicze, prace dla miasta (przede wszystkim w sferze gospodarki komunalnej) oraz eksportowe (NRD, Czechosłowacja, Irak). Nastąpiła zmiana w stosunku do lat poprzednich w strukturze wykonywanych robót. Ze względu na znaczne ograniczenie limitów na inwestycje, przeważającą część prac stanowiły roboty spoza planu inwestycyjnego, w szczególności remonty np. torów i dróg w HiL, rozbudowa i modernizacja ciągów komunikacyjnych miasta. Ustalane zadania w zakresie produkcji globalnej zostały zrealizowane w 102 proc., jedynie w produkcji pomocniczej nie udało się wykonać planowanych robót. Największym inwestorem dla przedsiębiorstwa był w roku ubiegłym kombinat.

Odnutowano oszczędności w zakresie zużycia energii elektrycznej, cieplnej i paliw płynnych. Zmniejszenie zużycia paliw zostało osiągnięte poprzez zamianę oleju ON-1 na ON-2 w produkcji asfaltobetonów. Wprawdzie przedsiębiorstwo przedstawia się na silniki ropne, ale jak zauważył dyr. Tula — mam obawy, czy za jakiś czas nie dowiemy się, że ropy nie ma, a jest benzyna. Jednak na razie trzeba przystosować sprzęt i samochody do benzynowego głodu. Trzeba również odnowić tabor transportowy, bowiem większa część sprzętu jest już mocno wyeksploatowana.

Zanotowano straty, ponad 1 mln zł w produkcji podstawowej (nie spisała się jednostka — budowa w Ostrowie Świętokrzyskim) oraz w remontach i działalności usługowej. Zużycie materiałów było wyższe o 7 proc. niż w 82 r., ale przy wzroście produkcji w

83 r. o 19 proc., można mówić o oszczędnościach. Na posiedzeniu wielokrotnie podkreślano, że aby osiągnąć lepsze efekty, należy dążyć do koncentracji placów budów. Aby nie dopuścić do „wpadki” (kredyty przeterminowane) faktury za roboty remontowo-montażowe powinny być rytmicznie przesyłane na rachunek bankowy, po zakończeniu prac. Kontrowersje wywołały dwie sprawy — racjonalizacja i eksport. W ub. roku w PRI Budostal 5 zgłoszono 52 wnioski racjonalizatorskie, z czego 47 przyjęto do realizacji, uzyskując oszczędności 58 mln 735 tys. zł. Dla przedsiębiorstwa jest to zysk, ale w rozliczeniach księgowego — strata. Otóż po wprowadzeniu nowego rozwiązania 80 proc. oszczędności trafia do kasy przedsiębiorstwa, a pozostała część wypłaca się inwestorowi. Właśnie te 20 proc. traktowane jest w rozliczeniach (wg przepisów) jako strata nadzwyczajna firmy. Do tej pory tych dziwnych przepisów, o których wielokrotnie dyskutowano na naradach i to na najwyższym szczeblu, nie zmieniono.

Krytyczne uwagi skierowano pod adresem dyrekcji, która — jak stwierdzono — atrakcyjność firmy uzależnia od eksportu. Co z tego mamy? — pytano. Zysk — padła odpowiedź — i to nie najgorszy.

Na posiedzeniu rozmawiano również o placach. Fundusz plac był wyższy niż w 82 r. i wyższy od planowanego. Podwyżki były możliwe dzięki uzyskaniu dużego przyrostu produkcji sprzedanej netto. Dokonano także wypłat nagród z funduszu mobilizacyjnego, bez konieczności odpisu na PFAZ. Propozycja dyrekcji, aby i w tym roku przeznaczyć na nagrody również kwotę wolną od obciążeń na PFAZ, została przez Radę Pracowniczą zatwierdzona. Główny nacisk przy podziale zysku położono na rozwój przedsiębiorstwa, przeznaczając tylko 10 proc. na nagrody oraz działalność socjalną i mieszkaniową. Konkretne decyzje podjął zysku zapady tylko delegatów Samorządu Pracowniczego PRI Budostal-5.

MAGDALENA RUSEK

# KWARTET IDEALNY

Wypowiadał niedawno w Nowej Hucie, w programie estradowym bardzo popularny i lubiany zespół wokalny — VOX. Znani z wielu udanych przebojów „chłopcy” także w hali Hutnika udowodnili swój duży kunszt wokalny i sceniczny image. Zespół ma w dorobku dwie płyty długogrające, wiele programów telewizyjnych i setki koncertów w Polsce i za granicą. Obecnie Vox jest w trakcie reorganizacji — przygotowują nowy program, a kierownikiem muzycznym zespołu jest teraz Janusz KOMAN. Cała czwórka, czyli: Witold PASZT, Jerzy SŁOTA, Ryszard RYŃKOWSKI i Andrzej KOZIOŁ zgodzili się po koncercie na krótką rozmowę.

— Czy cztery to liczba doskonała?  
— W naszym przypadku chyba tak, jest prawie idealna. W kwartecie śpiewa się nam znakomicie, choć od czasu do czasu przydałby się piąty wokalista.

— Jakie wrażenie wywozicie z Nowej Huty?

— Publiczność bardzo ciepło nas przyjęła i wydaje się nam, że nawiązaliśmy z nią kontakt. Żałujemy, że w tym programie nie mogliśmy wykonać więcej naszych piosenek, czas występu był dość krótki. Było także zbyt mało miejsca na nasze pełne show.

— Narzekacie na to, że mieliście za mało czasu, jaką formę występów preferujecie?

— Wolelibyśmy występować sami, bez innych solistów czy zespołów, nawet gdyby było to kosztem liczby widzów, np. w mniejszych salach. Zresztą właśnie te mniejsze lepiej nadają się do organizowania koncertów

muzycznych. Duże hale sportowe mają fatalną akustykę, co bardzo przeszkadza w odbiorze muzyki.

— Kogo lubicie słuchać najbardziej?

— Lubimy wszystkich, nie mamy jednego faworyta. Ceniśmy przede wszystkim dobrą muzykę. Moglibyśmy wymienić kilkadziesiąt znakomych zespołów.

— Nagraliście dwa longplaye, który z nich jest waszym zdaniem lepszy?

— To było już tak dawno, że zapomniałbym o obydwóch. Gdy nagraliśmy pierwszą płytę, to stała się ona

naszym faworytem, potem to samo było z drugą.

— Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

— Razem z Wojciechem Pijanowskim robimy teraz teledysk dla programu drugiego tv. Dobrze, że powstanie konkurencja pomiędzy Telewizyjną Listą Przebojów a Przebojami Dwójki. Pod koniec tego roku powinna ukazać się nasza trzecia płyta. W przyszłości będziemy nagrywać i wydawać tam, gdzie będzie się to odbywać najsprawniej, i gdzie oczywiście będzie to dla nas najbardziej opłacalne.

JACEK KRAG



## Konkurs rysunkowy

# „Naród polski w walce z najeźdźcą”

Zarząd Dzielnicowy ZBoWiD wspólnie z Wydziałem Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie organizuje z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej oraz 40-lecia PRL okolicznościowy konkurs rysunkowy dla uczniów szkół podstawowych w naszej dzielnicy. Temat konkursu — „Naród polski w walce z najeźdźcą hitlerowskim”.

Celem konkursu jest ukazanie bohaterstwa narodu polskiego w czasie II wojny światowej, a w szczególności uczczenie pamięci pomordowanych Polaków w hitlerowskich obozach zagłady, walczących z najeźdźcą na wszystkich wojennych frontach oraz tych, którzy wspólnie z Armią Radziecką wywalczyli wolność narodowi polskiemu i zakończyli swój chwalebny i zwycięski szlak bojowy na gruzach zdobytego Berlina.

Zadaniem uczestnika konkursu jest samodzielnie przedstawić dowolną techniką (rysunek, pastel, akwarela, itp.) na arkuszu o wymiarach nie większych jak 60x40 cm wybrany fragment, epizodu, sytuacji z czasów wojny i okupacji wiążącego się z tematem niniejszego konkursu.

### WARUNKI KONKURSU:

1. W konkursie mogą brać udział

uczniowie klas V—VIII szkół podstawowych w Nowej Hucie.

2. Przystąpienie do konkursu zgłaszają dyrekcje szkół na specjalnie przygotowanych i przesłanych szkołom kartach uczestnictwa, które po wypełnieniu przesyłają do Wydziału Oświaty i Wychowania UD w Nowej Hucie w terminie do 5 kwietnia 1984 r.

3. Konkurs składa się z dwóch etapów: eliminacje na terenie szkoły i eliminacje dzielnicowe.

4. Po przeprowadzeniu eliminacji szkolnych, dyrekcje szkół przesyłają do ZBoWiD lub Wydziału Oświaty i Wychowania w terminie do 15 kwietnia 1984 r. 4 do 8 wyróżnionych prac, które wezmą udział w eliminacjach na szczeblu dzielnicowym.

5. Każda praca winna być przez uczestników konkursu zatytułowana: „Konkurs ZBoWiD” i zaopatrzona podpisem (imię i nazwisko, klasa, szkoła).

6. Na uczestników konkursu czekają cenne nagrody.

7. Ogłoszenie wyników nastąpi na specjalnie w tym celu zorganizowanej uroczystości. (jk)

## Z kroniki milicyjnej

# „Rajdowiec”

Gdzieś w listopadzie ubiegłego roku na milicję w Nowej Hucie zgłosił się jakiś gość, że skradziono mu malucha, który stał przed blokiem jego matki na osiedlu Stalowym. Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, dokonano dokładnego wywiadu o kolorze, stanie technicznym samochodu. Zebrano możliwe dane po to żeby strażnikowi człowiekowi przyjść z pomocą w odnalezieniu jego wozu.

Dość skrętnie rozpoczęto poszukiwania. Wystano zawiadomienia do jednostek milicyjnych w kraju ażeby tylko wpaść na trop złodziejstwa. Niedługo trzeba było czekać na wyniki. Przyszło zawiadomienie z Podgórza, że poszukiwany samochód znalazł się. Gdzie? Stał w przydrożnym rowie przy bieżanowskiej ulicy, rozwalony i potrząskany. Z oględzin wyglądało, że karoseria musi pójść do wymiany. Śladów krwi nie znaleziono a więc sprawca wypadku wyszedł na jego szczęście cało z opresji. Teraz tylko jedno pytanie zaczęło nurtować funkcjonariuszy milicji. Kto nim kierował?

Oczywiście mogła tu wchodzić w grę kradzież. Zdarza się, że pijany facet albo jakiś niebieski ptaszek kradnie wóz, jedzie, i wpada na przydrożne drzewo. Właściciel wozu, serdecznie dziękując milicji, chciał jak najszybciej zamknąć sprawę, ale przecież żadne przestępstwo nie może ujsć karze. Przy oględzinach dowodu rejestracyjnego już na pierwszy rzut oka zobaczono, że jest on podrabiany. Laboratorium potwierdziło podejrzenia. Przyjrano się numerom sil-

nika i karoserii i wtedy sprawa już potoczyła się szybko. Okazało się, że wszystko się tu nie zgadza, ani dowód rejestracyjny ani numery w samochodzie. Trzeba było więc zadać kilka przykrych dla właściciela auta pytań. Jak się okazało, rzeczywiście dowód rejestracyjny został przez niego sfalszowany do czego wobec niezbitych dowodów się przyznał. Dlaczego? No bo jako mechanik samochodowy zdołał, we własnym zakresie, z luźnych części, złożyć sobie malucha. Teraz trzeba go było zarejestrować ale przecież nie było jak. Jak twierdzi, przed dwoma laty znalazł dowód rejestracyjny i trzymał go u siebie w domu. Przypomniał sobie o nim dopiero wtedy, kiedy złożył malucha. I wtedy rozpoczęły się kombinacje z falszowaniem a następnie rejestracja samochodu w wydziale komunikacji. Jak to mu się udało pozostanie tajemnicą.

To pierwsza sprawa. Druga to pytanie kto jechał wozem fatalnego dnia. Przy dalszych pytaniach wyszło szydło z worka. Okazało się, że „skradzionym” autem jechał sam właściciel. Dlaczego więc kłamał, dlaczego pozorował kradzież i szukał ratunku na milicji? Ano, zdarzyło się, że wybrał się ze swoją dziewczyną na wycieczkę poza miasto. A że był rzeczywistym rajdowcem, widocznie chciał jej pokazać jak tacy goście jeżdżą no i skończyło się na skarpie, wywróceniu i rozbiciu samochodu. Czy w grę wchodził alkohol nikt już sprawy tego nie udowodnił. Faktem jest, że miał i tak w tym nieszczęściu cholernie szczęście i na tym się ten wypadek zakończył. Po wywróceniu trzeba było sprawę przekazać w ręce milicji. Ale jakże to lecieć z donosem na samego siebie, fachowca i rajdowca, że wjechał do rowu? Poza tym obawiał się także, że może przy tej okazji stracić licencję rajdowca. No więc uporował kradzież wozu i sądził, że co niektórzy nabiorą się na to. Nie wchodziła tu w grę sprawa PZU, bo samochód nie był ubezpieczony, ale za chwilę miało się odbyć rajdowe kryterium asów w którym on miał brać udział. Ale czasami i asy też przegrywają.

MAR-JAN

# TURYSTYKA I REKREACJA

## 30 LAT PTTK

## W KOMBINACIE HiL

Nie był to oczywiście mecz piłkarskich oldboyów, lecz robocza rozmowa aktyw PTTK Kombinat HiL z partnerem w przewozach wycieczkowych jakim są kierownicy Forum: Zarząd PTTK HiL in corpore, a na czele grupy mistrzów kierownicy szef Wydziału Samochodowego inż. Wiesław TRZEPLA.

— Nie chodzi o wzajemne pretensje, rozumiemy, że praca kierowców jest ciężka, i co tu mówić — odpowiedzialna. Mielibyśmy jedną prośbę: idzie lato dni będą coraz dłuższe, czy nie daloby się coś zrobić aby przewozy wycieczkowe autobusami huty mogły trwać dłużej. Lepiej wykorzystaloby się tabor, a uczestnicy wycieczek — hutnicy, więcej mogliby skorzystać ze świeżego powietrza.

— Mała sprawa, a jednak kłopot duży. Miejscem, z którego odjeżdżają autobusy jest jak wiadomo plac koło „Orbisu”. Niestety bardzo trudno stać o telefoniczny kontakt. Gdy zdarza się, że z przyczyn technicznych albo kadrowych (brak kierowców) nie zostanie podstawiony zamówiony autobus, są trudności z dodzwonieniem się do Wydz. Samochodowego. Trzeba nie raz biegać aż na Plac Centralny, aby zatelefonować. Może zatem pomyśleć o przeniesieniu miejsca odjazdów w inny rejon (zrobił to już Ośrodek Wczasów i Kolonii wybierając plac przy hali sportowej). Temat ten podaje pod rozważenie, choć zdaje sobie sprawę, że lokalizacja punktu koło „Orbisu”

# TURYŚCI kontra KIEROWCY

jest skądinąd znakomita, czego o hali sportowej Hutnika powiedzieć nie można.

— Mnie chodzi o zakaz palenia w autobusach huty. Słusznie, że nie wolno palić w wozach, trzeba jednak pamiętać o paleniskach: nieodzwonne są zatem przewozy w podróży na... „mały dymek”.

— To już chyba przesada: są tacy kierowcy, którzy nawet nie pozwalają na posiłek w autobusie. Rozumiem, że chodzi im o porządek, ale trzeba w drodze coś zjeść i wypić. W tej sprawie potrzebny jest jakiś modus vivendi...

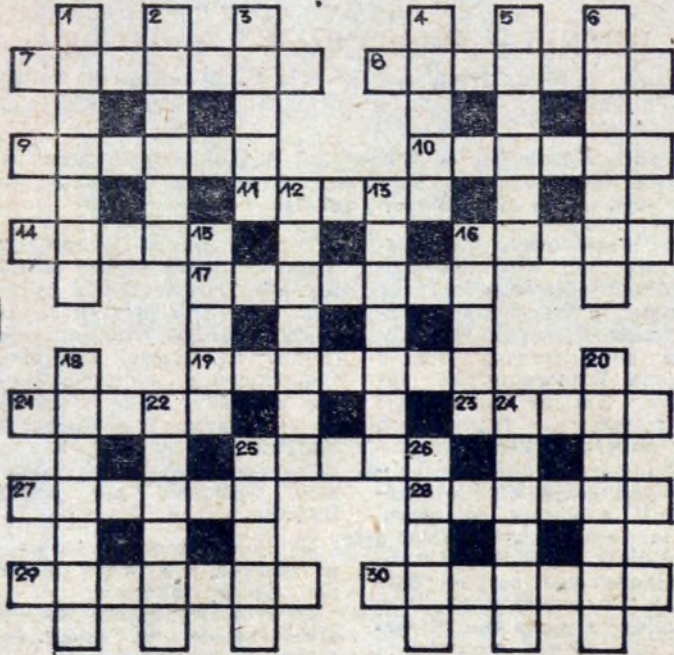
— Ja zaś jestem innego zdania: od 20 lat prowadzę wycieczki, a nigdy jeszcze nie miałem żadnej scysji z kierowcami. Uważam, że zawsze można się dogadać. Współpraca na linii organizator wycieczki (kierownik) — kierowca decyduje bardzo często o udaniu się wjazd i zadowoleniu uczestników wycieczki. Decyzje podejmujemy zawsze wspólnie, a uczestnicy mogą swoje pretensje pod adresem kierowcy wysuwać tylko do mnie. Jeżeli natomiast kierowca dojrzy w lusterku, że ktoś pali w wozie i powie mi o tym — jestem tylko mu wdzięczny. Porządek musi być, a warto pamiętać skąd biorą się dziury w obiciu foteli...

— Panowie, mówicie o przedłużeniu czasu wycieczek do 12 godzin i dłużej, a zapominacie, że kierowca też człowiek. Toż oni są gościem w domu, dzieci ojca całymi tygodniami nie oglądają. Dajcie spokój, my na wycieczce odpoczywamy, a kierowca pracuje.

— Najlepiej byłoby do obsługi wycieczek oddelęgować po dwóch kierowców, wtedy nie byłoby żadnych problemów. Ale cóż, zdaje sobie sprawę, że przy obecnych niedoborach kadrowych (w transporcie także), że niestety utopia.

Tak więc wszystkie prawie zostały powiadziane i nawet nie musieli zabierać głosu kierowcy. Wnioski nasuwają się same: musimy gospodarować tym czym dysponujemy, rzecz tylko w tym, aby gospodarować najlepiej, najmądrzej, a maksymalnym pożytkiem dla załogi.

Jedno chciałbym szczególnie mocno podkreślić zdarzają się jeszcze przypadki nieodpowiedzialnego zachowania się wycieczek, dewastacji i zanieczyszczenia autobusów. W tych kwestiach działajcie razem i surowo — aktyw PTTK oraz kierowcy. (j6)



**POZIOMO:** 7. rodzina, 8. proboszcz nią rządzi, 9. sabat, 10. oswojenie się z czymś ogląda, 11. gra rolę kochanków, 14. ksiądz nią ręce wiąże, 16. szybki bieg konia, 17. donosiciel, denuncjator, 19. ziółko, ananas, 21. przesadne zainteresowanie się czymś, pasja, 23. bylina z Afryki — u nas w doniczkach; sok jej silnie przeczyszczający, 25. mają go nietopere, 27. waliza gigant, 28. ozdobne pióro czaple albo pęk takich piór, 29. dwubój narciarski, 30. Chrobrego ojciec.

**PIONOWO:** 1. nóż na zarośla podzwrotnikowe, 2. mieszkaniec piekła, 3. portmonetka retro, 4. samoloty z bombami nad miastem, 5. Marysia od pierogów, 6. żywica krzemorganiczna stosowana do produkcji olejów, smarów, 12. wysoka gorączka, 13. zapisek, 15. rzeka w pn. Włoszech, 16. „jak śnieg biała”, 18. poprzednio Dżakarta, 20. dygnitarzy w niej noszono, 22. człowiek upośledzony umysłowo, 24. miasto w Grecji nad Pinioo, 25. miasto wojewódzkie, 26. pokaz, przegląd.

Wśród czytelników, którzy do dnia 13 IV nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

**POZIOMO:** 7. starter, 8. marabut, 9. Brutus, 10. tercel, 11. okopy, 14. sakra, 17. Asnyk, 19. Kupidyn, 20. Ebro, 21. Togo, 22. reursa, 23. skład, 26. Łotwa, 29. barka, 31. stawka, 32. sikora, 33. Grenada, 34. karmnik.

**PIONOWO:** 1. sterta, 2. pretor, 3. serso, 4. żarty, 5. kaprys, 6. dusery, 12. kapusta, 13. podarek, 15. kubeł, 16. akord, 17. antał, 18. Nogat, 24. kotara, 25. adwent, 27. oskoma, 28. warnik, 29. banda, 30. astat.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 11 numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Sudol — Nowa Huta os. Spółdzielcze 5b/11, Aleksander Irzyk — Nowa Huta os. Zielone 1/39, Dariusz Korecki — Tarnów ul. Krakowska 3/7.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

## ANEGDOTY

● Południowoamerykański lekarz Ruben Rolon opracował nowy sposób walki z alkoholizmem — informuje czasopismo hiszpańskie „Combio 16”. Do zębów pacjenta przymocowuje on granulkę specjalnej substancji, która w zetknięciu z napojem zawierającym alkohol działa podobnie jak iskra elektryczna. Zdaniem lekarza, palący ból w ustach i ogólne złe samopoczucie, stopniowo odzwyczajają pacjenta od napojów alkoholowych.

● Pewna sędziwa Egipcjanka, wnuczka wielkiego feudała, wniosła ostatnio powództwo do sądu, żądając zwrotu posiadłości ziemskich, które należały w przeszłości do jej rodziny, po rewolucji zaś zostały skonfiskowane przez rząd. Powódka rości sobie pretensje do jednej czwartej terytorium Kairu (w tym jego dzielnic centralnych), dużej części prowincji Aleksandria oraz do innych terenów. Jak podaje dziennik „Al Gumhurija” sąd kairski wydał werdykt orzekający... uznanie powództwa.



## Przeczytaliśmy dla was

### METODA KIEROWNICZKI

Pewien pisarz po owocnym spotkaniu z czytelnikami w Koszalinie nieśmiało zapytał kierowniczkę klubu organizującego wieczór autorski — o honorarium. W odpowiedzi usłyszał, że żadne honorarium się... klubowi nie należy, ponieważ spotkanie było udane. („Odrodzenie”)

### JAKOŚĆ

Jak poinformowała PAP, została wstrzymana produkcja papierosów „Carmen”. Powodem tej decyzji była zła jakość. W tej samej informacji podano, że produkcja zostanie wznowiona, choć jakość nadal będzie zła, tylko że... z innego powodu. Dotąd zły był tytoń, a po wznowieniu produkcji złe będą filtry. Marna to pociecha, że za każdym razem błądzimy z innego powodu. („Veto”)

Można rzec, pieniądze to nie wszystko, choć bez nich życie staje się bardzo trudne. Tak właśnie wygląda sytuacja w klubie sportowym „Hutnik”. Dzięki prowadzonej działalności gospodarczej nie ma już potrzeby wyciągania ręki po dotacje, patrzenia błagalnym wzrokiem na to, by ktoś kapnął parę groszy. Jest jednak problem zasadniczy — sportowy. Jak przywrócić klubowi dawny blask. Kibice i działacze, myślą również że i sportowcy, chcieliby zdobywać tytuły mistrzów kraju, występować w reprezentacji. Gdzie te tak przecież niedawne czasy gdy siatkarze walczyli o krajowy prymat, piłkarze ręczni nie mieli równych w Polsce, bokserzy zdobywali medale na mistrzostwach Europy. To było przecież tak niedawno.

Klub, zespół, słynie gwiazdami, reprezentantami, olimpijczykami. Ilu zawodników Hutnika ma realne szanse wyjazdu do Los Angeles? Tak na dobrą sprawę tylko z grona piłkarzy ręcznych i siatkarzy. Wchodzą w rachubę kandydatury Garpiela, Gawlika i Jurka. Ale tak na dobrą sprawę może się okazać, że tylko ten pierwszy wyjedzie na Igrzyska Olimpijskie. To nie może satysfakcjonować.

Przepraszam, popełniłem błąd. Z zawodników „Hutnika”, którzy są kandydatami do Los Angeles są jeszcze Golec (w zasadzie już ma nominację olimpijską), Karaś i Putek. To też przecież zawodnicy nowohuckiego klubu czasowo jedynie grający w Legii. Wspominam o tym fakcie dlatego, że właśnie obecna polityka niektórych

## Pieniądże

### szczęścia nie dają...

klubów sprawia, że z dnia na dzień zespół traci swoich najlepszych zawodników i w efekcie znacznie obniża loty. Nie trzeba nikomu mówić jaką wartość sportową przedstawia każdy z wyżej wymienionych graczy. Siatkarze grający z Golcem, zapewne nie opuściliby ekstraklasy, gdzie przez dziewiętnaście lat byli zespołem, który odgrywał wiodącą rolę. Piłkarze mogliby z „asami” Legii skutecznie ubiegać się o awans do I ligi.

Nie jest moim zamysłem, by Czytelnik widział całe zło właśnie w fakcie przechodzenia zawodników „Hutnika” do Legii. Chcę jedynie powiedzieć, że inne, duże kluby sportowe w kraju, do których zaliczam „Hutnika”, jakoś sobie radzą z tym problemem. Sprawa ta wymaga uregulowania. I jest to postulat większości klubów naszego kraju. Bowiem wymieniłem tu jedynie najbardziej znanych zawodników. Są przecież i inni: bokserzy, piłkarze nożni, ręczni.

Niemniej nie tylko niepowodzeniami „Hutnik” żyje. Są sukcesy. Koszykarze po raz pierwszy w historii awansowali do ekstraklasy, szanse na awans mają również koszykarki. Siatkarzom pozwolono jedynie na roczną karencję w II lidze. Tylko z bokserami sytuacja nie jest wesoła. Utrzymanie się na drugim froncie w tym składzie personalnym jest mało realne. A czy można sobie wyobrazić „Hutnika” bez boksu...

Uwagi te piszę na kanwie niedawnego, Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego klubu. Co tam powiedziano? „Hutnikowi” potrzeba nowych obiektów sportowych. Należy wznowić budowę basenów kąpielowych, trzeba wybudować nową halę treningową, zadaszenie lodowiska, budynek zaplecza socjalnego dla juniorów. Myśli się także, to za sprawą własnego przedsiębiorstwa remontowego, o budowie mieszkań dla sportowców.

Zamierzenia to ambitne. Ambicją działaczy klubowych jest też i to, by w przyszłym roku, roku jubileuszu 35-lecia klubu, drużyna piłkarska uzyskała upragniony awans do ekstraklasy.

O czym jeszcze mówiono podczas Walnego Zgromadzenia? Przede wszystkim o niedostatecznie prowadzonej pracy z młodzieżą na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. To spowodowało regres. Ale szybko zauważono ten błąd. W 1982 roku podwoiła się ilość młodzieży ćwiczącej w nowohuckim klubie. Nawiązano też kontakty ze szkołami. Myśli się także o podpisaniu umów z innymi klubami krakowskimi. I jeszcze jedna, ważna sprawa. Należy przywrócić patronat poszczególnych zakładów kombinatu nad sekcjami. Ta forma współpracy sprawdziła się w przeszłości. Została jednak przed paroma laty zaniechana, a szkoda.

Podczas zgromadzenia, najbardziej zasłużeni działacze, sportowcy i pracownicy klubu otrzymali odznaczenia resortowe, regionalne i klubowe. Na zakończenie, wieloletni sympatyk „Hutnika”, przewodniczący Rady Patronackiej klubu, wiceprezydent Krakowa, JAN NOWAK, złożył w imieniu władz politycznych i administracyjnych miasta gratulacje dla koszykarzy oraz podzielił się refleksjami na temat obecnej sytuacji klubu, życząc dalszych sukcesów.

JERZY NAGAWECKI



Benzynowy szal.

Fot.: ST. GAWLIŃSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWECKI (p.o. sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BĄK (redaktor techniczny)

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 43-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczny.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

# SPORT W NOWEJ HUCIE



Adam Mikoś w ataku na bramkę Wołnego. Z prawej Leszek Pawlikowski.  
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

## PIERWSZA LIGA W ZASIĘGU RĘKI

Pingpongistki krakowskiej Wandy zajęły pierwsze miejsce w swojej grupie rozgrykowej II ligi. Teraz czeka je turniej o awans do ekstraklasy. W rywalizacji czterech zespołów dwa najlepsze grać będą w następnym sezonie w I lidze.

Ostatnie mecze były... dziwnymi spotkaniami. W pierwszym Wanda pokonała Zagłębie Lubin 7-3, w rewanżu uległa 2-8. Drugie spotkanie nie miało jednak wpływu na zajęcie przez Wandę pierwszej lokaty.

Punkty zdobyły: Szatko 3 i 2, Fudalej 1 i 0, Marek 2 i 0, Debel 1 i 0.

Dwóch porażek doznali pingpongistki Wandy w Radomiu. Miejscowa Broń wygrała 13-5 i 16-2. Punkty zdobyły: Czyżycy 3 i 0, Leśniak 2 i 1, Debel 0 i 1.

Do jednej bramki — tak można nazwać bokserki pojedynek Hutnika w Białymstoku. Pięściarze miejscowej Gwardii pokonali bardzo wyraźnie gości. Tak na dobrą sprawę Hutnicy mieli w tym spotkaniu niewiele do powiedzenia. Jedyne zwycięstwo odniósł Potrzebski w kategorii piórkowej, a trzeci punkt zdo-

## POGROM

Gwardia Białystok — Hutnik 17-3

był Gólos w zremisowanej walce z Bancerem.

Wyniki walk: Zamajtys — Czarniecki 2 do remisu, Szot — Kaczmarek 2-1, Lisowski — Potrzebski 0-3, Nos — Libront 2 do remisu, Snarski — Nadolny 3-0, Laskowski — Satora 3-0, Banczer — Gólos remis, Jędruszek — Drypa rsc w II rundzie, Borysewicz — Komenda 3-0, Micewicz — Serwoński rsc w II starciu.

### TABELA GRUPY „C”

1. Zagłębie L.	3	37-23
2. Górnik S.	3	35-25
3. Wybrzeże	3	35-25
4. Avia	3	29-31
5. Szombierki	3	29-31
6. Gwardia B.	3	27-33
7. Górnik K.	3	25-35
8. Hutnik	3	23-37

## Brązowy medal tuż, tuż...

Przez ostatnie dwa sezony piłkarze ręczni Hutnika kończyli rozgrywki na czwartym miejscu, przegrywając rywalizację o wyższą lokatę z gdańskim Wybrzeżem, Józką Anilaną i wojskowymi z Wrocławia. Teraz jest szansa na poprawienie lokaty. Dwa pierwsze zespoły zdecydowanie przeważają nad drużyną ekstraklasy, jednak Śląsk przegrywa — na dwa mecze przed końcem rozgrywek — z Hutnikiem różnicą trzech punktów. Szansa na trzecie miejsce jest bardzo duża. Hutnik ostatnie mecze rozegra w Poznaniu z Grunwaldem, Śląsk natomiast wyjeżdża do Gorzowa, gdzie grać będzie z miejscowym AZS-em. W tej korespondencyjnej rywalizacji przewaga krakowian winna mieć najistotniejsze znaczenie.

W ubiegłą sobotę i niedzielę hutnicy podejmowali we własnej hali drużynę AZS Politechnika Wrocław. To zdecydowanie najsłabszy zespół w lidze. Nic też dziwnego, że sobotni mecz to jednostronne widowisko, przebiegające pod dyktando gospodarzy. I choć krakowianie grali spokojnie, bez większego wysiłku pokonali rywala.

Nadspodziewanie dużo emo-

cji dostarczył natomiast mecz niedzielny. Nonszalancko grający Hutnik wygrał jedynie dwoma golami. Były jednak długie okresy gry, kiedy rywal prowadził różnicą 1-2 goli. Przełomowym momentem spotkania była 57 minuta. Wówczas, przy stanie 22-21 dla AZS-u goście strzelali karnego. Gdyby go wykorzystali...? Sztuka ta im się nie powiodła, a rutynową gospodarze szybko strze-

### Ostry początek

## Rządził Pawlikowski

HUTNIK — WISŁA PŁOCK 3-0 (1-0)

Bramki strzelili: Krawczyk w 14 min., Pawlikowski w 73 min. i Śmiałek w 77 min. Sędziował K. Kubanek z Katowic. Widzów 1 tys.

HUTNIK: Holocher — Mikoś, Koł, Walankiewicz, Józwiak — Bargiel (od 60 min. A. Karaś), Pawlikowski, Kruszc — Krawczyk (od 78 min. Migdal), Śmiałek, Sysło.

Od efektownego zwycięstwa rozpoczęli wiosenną rundę drugiego frontu piłkarze Hutnika. Trzybramkowa różnica najlepiej wykazuje przewagę podopiecznych trenera Lucjana Franczaka nad rywalem. Hutnicy szczególnie w pierwszych fragmentach gry pokazali kilka ciekawych zagrań, dobrze konstruowali akcje, szybko przechodzili z obrony do ataku. Dobra gra drugiej linii, a szczególnie jej lidera Leszka Pawlikowskiego szybko dała efekty. Po jednej z akcji, w 14 minucie spotkania Krawczyk popisał się wspaniałym uderzeniem zza pola karnego i bramkarz gości Wołny musiał skapitulować.

Bramka wstrzymała natarcie gospodarzy. W dalszym ciągu inicjatywę posiadali piłkarze z Suchych Stawów, jednak dopiero w końcówce spotkania bramkarz gości ponownie wyciągnął piłkę z siatki. Najpierw w 73 minucie po strzale Pawlikowskiego i 77 po „główce” Śmiałka.

Trener Lucjan Franczak zademonstrował tym razem inne, w porównaniu z jesienią, ustawienie drużyny. Rozsady poczynił w obronie (Mikoś na prawej obronie, Walankiewicz forstoper) oraz w ataku, gdzie zadebiutował pozyskany z Garbarni Śmiałek. Ten wysoki, mocno zbudowany zawodnik powinien wzmocnić siłę ataku Hutnika.

Na szczególne wyróżnienie w spotkaniu z Wisłą Płock zasłużył Pawlikowski.

Po tym zwycięstwie Hutnik przesunął się w tabeli na dziewiąte miejsce, mając po 16 spotkaniach 15 punktów.

W najbliższej kolejce gier krakowscy piłkarze wystąpią w Dębicy w meczu przeciwko Igloopolowi. Dla gospodarzy, którzy zajmują przedostatnie miejsce w tabeli, mecz ten będzie niezmiernie ważny. Jednak i Hutnikowi punkty są bardzo potrzebne. Zapowiada się więc bardzo ciekawe spotkanie.

## XXXI SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW HIL

### ● Szachy

Rozegrano kolejne rundy w I lidze szachów. Bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach drużyny ognisk ZW, HPR, ZT i spośród nich wyłonili się mistrza HIL.

Wyniki — VII Runda: ZW — OOC — 4:0, ZT — ZO — 2:2, HPR — ZM — 3:1, ZS — TE — 0:4, ZB — ZH — 3:1, VIII Runda: ZW — ZB — 3:1, ZH — HPR — 0:4, ZT — P-67 — 4:0, TE — ZO — 2,5:1,5.

Tabela po VIII Rundach: 1. ZW — 27,5:4,5; 2. ZT — 24,5:7,5; 3. HPR — 22,0:6,0.

### ● Rzut lotką

Rozegrana została III seria rzutu lotką. Zwyciężyła drużyna ZW — 348 pkt. przed ZM — 326 pkt. oraz HPR — 322 pkt.

III trzy gole (kolejno Skalski, Mroczkowski i Galik) i losy spotkania zostały rozstrzygnięte. A swoją drogą hutnicy lubią sami sobie oraz kibicom urządzać dreszczowce. Podobnie było przecież w meczach z innymi słabymi zespołami.

HUTNIK — AZS POLITECHNIKA WROCŁAW 30-20 (13-11) i 24-22 (12-12). Hutnik: Gonciarezyk, Ciałowicz-Gawlik 2 i 2, Tomaszewski 7 i 1, Pater 0 i 0, Pawłowski 0 i 0, Mroczkowski 6 i 2, Obrusik 2 i 4, Skalski 6 i 2, Obrusik 2 i 4, Skalczyński 0 i —, Tarnawski 0 i —, Zawadzki — i 0.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Wybrzeże	34	58	1006-817
2. Anilana	34	56	906-752
3. Hutnik	34	42	900-884
4. Śląsk	34	39	860-821

## W BRZEGU O EKSTRAKLASĘ

Już dziś, w Brzegu rozpoczyna się trzydniowy turniej barażowy koszykarek o dwa dodatkowe miejsca w I lidze. Na starcie stanęły dwie drużyny ekstraklasy, które w minionym sezonie zajęły przedostatnią i ostatnią lokatę, AZS Katowice i Znicz Pruszków oraz dwa II-ligowe zespoły, wiceliderzy w swoich grupach: Hutnik i Polonia Warszawa. Turniej rozgrywany jest systemem każdy z każdym. Dwa zwycięstwa mogą więc wystarczyć do awansu. Czy przypadnie on w udziale koszykarkom z Nowej Huty?

Tego typu turnieje rządzą się swoimi prawami. Obok umiejętności czysto koszykarskich równie ważne jest aby drużyna posiadała odpowiedni zasób odporności psychicznej i dobrą kondycję. W ciągu trzech

dni trzeba będzie przecieżyć stoczyć trzy wyczerpujące pojedynki. Czy podopieczni trenera Macieja Starowicza stać na taki wysiłek? Trzymamy kciuki!

\*

I-ligowi już koszykarze Hutnika braли udział w turnieju o Puchar PEKOSZ. W niedzielę rozegrali oni pojedynek z koszykarkami LKS-u. Po zaciętej walce wygrali krakowianie 82-70. Szczególnie dobrze grali podopieczni trenera Kasperca w ostatnich minutach, kiedy to potrafili wypracować sobie kilkupunktową przewagę.

HUTNIK — LKS 82-70 (33-38). Punkty zdobyli: Matysiak 30, Paluch 23, Klimczyk 16, Mielcarek 9, Szporna 5.



Najsukuteczniejszy zawodnik Hutnika Garpel (z piłką) w kolejnej akcji na bramkę wrocławskich akademików.  
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI